Rok XI. Nr. 348 (3238). Wilno, Piątek 21 Grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Świąteczne zaliczki na pensje urzędnicze

Sprawa świątecznych zaliczek na pensje staje się dla rzesz urzędniczych szczególnie paląca, kiedy zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Wobec tego Stow. Urzędników Państw. zdecydowało zwrócić się do czynników rządowych z prośbą o wypłacenie takich zaliczek.

Chcąc dowiedzieć się jaki jest los tej prośby, zwrócilismy się do czynników miarodajnych z prośbą o wyjaśnienie. Oświadczono nam, że wydawanie podobnych zaliczek ma już swoje precedensy, a decyzja jest zależna od każdego poszczególnego ministra w stosunku do podległych mu urzędników.

W związku z tem wyjaśnieniem, należy przypuszczać, że prośba Stowarzyszenia będzie uwzględniona w miarę możliwości każdego ministerstwa.

Wielkie nadużycia na kolei

Ostatnio wykryto nadużycia na kolei, których gwoździem jest stacja w Łowiczu. Do Łowicza wyjeżdżali wiceprok. Wrzeszcz i inspektor kolejowy Marczewski, jednakże śledztwo nie ogranicza się tylko do Łowicza. Dokonano już szeregu aresztowań. W najbliższych godzinach mają nastąpić nowe aresztowania.

Nadużycia, o których mowa, jak słychać, sięgają dużej sumy i polegają na zmowie na niekorzyść Skarbu szeregu funkcjonarjuszów kolejowych z osobami prywatnemi.

Ze względu na dobro śledztwa więcej szczegółów ujawnić narazie nie można.

Sekwestr elektrowni warszawskiej

Wydział handlowy S. O. ogłosił wczoraj decyzję w sprawie zabezpieczenia pozwu magistratu m. Warszawy przeciwko T-wu Elektryczności o rozwiązanie umowy koncesyjnej i przywłaszczenia przedsiębiorstwa na rzecz magistratu.

Sąd zdecydował zabezpieczyć pozew przez ustanowienie sekwestru całego przedsiębiorstwa elektrowni warszawskiej łącznie z całym majątkiem nieruchomym i ruchomym przedsiębiorstwa.

Sekwestratorem sąd mianował b. ministra inż. Kühna.

Przyp. red. Szczegóły sprawy wytoczonej przez magistrat warszawski przeciw elektrowni podaliśmy we wczorajszym n-rze.

Przyjęcia u Pana Prezydenta

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś ministra rolnictwa i reform rolnych Poniatowskiego

Urlop Min. Becka

WARSZAWA. (Pat). Minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał dzis wieczorem wraz z małżonką na krótki urlop zagranicę.

Ks. kardynał Hlond przed mikrofonem

POZNAŃ. (PAT). — W dniu 24 grudnia, o godz. 20.15 przed mikrofonem polskiego radja, rozgłośni poznańskiej, przemówi ks. kardynał prymas Hlond, wypowiadając pozdrowienia wigilijne dla wszystkich słuchaczy radjowych.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (PAT). Berlin 213.90—211.90. Londyn 26.30 — 26.04. Nowy Jork 5.32 — 5.26. Paryż 34.93 i pół — 25.02. Szwajcarja 172.02 — 171.16. Włochy 45.17 — 45.23. Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 93.75 — 94. Cukier 29.00. Lilpop 10.15. Starachowice 12.65. Tendencja niejednolita.

Trudności z utworzeniem rządu w Jugosławji

Jewticz natrafił na zorganizowaną opozycję

BIAŁOGRÓD, (Pat). Desygnowany na stanowisko przyszłego premjera minister Jewticz natknął się w formowaniu rządu na większe trudności, niż pierwotnie przewidywano. Regencja, powierzając Jewticzowi mandat tworzenia nowego gabinetu, miała na widoku wywołanie nazewnątrz wrażenia, że sytuacja wewnętrzna jest całkowicie ustabilizowana i dojrzała do pewnych liberalnych posunięć, jak również, że polityka zagraniczna Jugosławji nie uległa żadnej zmianie, a przedewszystkiem że zachowany jest ścisły sojusz z Francją i M. Ententą. Tymczasem, jak się okazało Jewticz natrafił jeśli chodzi o sytuację wewnętrzną na doskonale zorganizowaną opozycję solidarną.

Jak utrzymują, przywódcy byłej partji serbskich radykałów Stojadinowicz, demokratów Dolidowicz, muzułmanów Spaho, słowiańskiej partji katolickiej Koroszec, chorwackiej partji ludowej Maczek, odbyli onegdaj posiedzenie, na którem postanowili, że żadne z tych stronnictw nie weźmie udziału w rządzie indywidualnie. Partje te upoważniły ponadto zastępcę przywódcy partji radykalnej Mileticza do rokowań w ich imieniu z regencją i Jewticzem, ustanawiając pewne warunki, pod któremi partje te mogłyby wziąć udział w nowym rządzie. Do warunków tych należy podobno rozpisanie nowych wyborów do skupsztyny, wolność prasy itd.

Polsko-łotewska umowa ubezpieczeniowa

RYGA. (Pat). Dziś podpisana została w Rydze polsko łotewska umowa o ubezpieczeniach społecznych, zrównująca obywateli obu państw w zakresie opieki społecznej. Jednocześnie przedstawiciele Polski i Łotwy uzgodnili między sobą sprawę traktowania swoich obywateli. Szczególnie ważne znaczenie ma sprawa pomocy społecznej dla polskich robotników sezonowych, udających się na okres letni do Łotwy.

Ze strony łotewskiej w rokowaniach brali udział przedstawiciele MSZ i ministerstwa opieki społecznej z ministrem Rubulsem na czele, z polskiej zaś poseł Beczkowicz, dyr. Nakoniecznikoff, naczelnik Langrad i radca Fischlowitz.

126 hitlerowców przed sądem w Kownie



W Kownie odbywa się obecnie proces 126 Niemców z Kłajpedy. Liczący kilka tysięcy stronic akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, iż szykowali oni powstanie zbrojne przeciwko oderwaniu Kłajpedy od Litwy. Dookoła oskarżonych stoją żołnierze z bagnetami na karabinach.

Uzgodnienie rozkładu jazdy Polski i Ukrainy Sowieckiej

MOSKWA. (PAT). — Agencja TASS. donosi, że dziś została zakończona konferencja przedstawicieli polskich kolei państwowych i kolei ZSRR, poświęcone zagadnieniu uzgodnienia rozkładu jazdy pociagów osobowych i towarowych pomiędzy stacjami granicznemi Polski i Ukrainy Sowieckiej. Rozkład jazdy ustalony na konferencji dla sowieckich kolei południowo-wschodnich, zapewnia bezpośrednią komunikację podróżnych na trasie Lwów — Odessa. Lwów — Kijów przez Podwołoczyska i Żmerynkę.

Na wniosek delegacji sowieckiej konferencja badała zagadnienie bezpośredniej komunikacji z Wiedniem i Praga via Niegorełoje i Warszawa. Delegacja polska zobowiazała się do zwołania konferencji przedstawicieli kolei austrjackich, czeskosłowackich, polskich i sowieckich, celem rozstrzygnięcia tego zagadnienia.

Aresztowanie b. prezydenta Kuby

mimo wypadku samochodowego któremu uległ

NOWY JORK. (Pat). Na żądanie konsula generalnego Kuby policja aresztowała byłego prezydenta Kuby, a nastepnie członka rządu prezydenta Machady generała Herrego. Powyższe zarządzenie władz amerykańskich było zastosowane swego czasu do b. prezydenta Machady, który wobec grożącej mu ekstradycji przez Stany Zjedn. musiał opuścić Amerykę i udać się do Europy. Herrero został aresztowany mimo wypadku samochodowego jakiemu uległ.

PARYŻ, (PAT). — Z Nowego Jorku donoszą, że były prezydent Kuby Alberto Herrera padł ofiarą wypadku samochodowego. Przewrócony przez auto, doznał złamania podstawy czaszki.

Nawet częściowe status quo w Saarze byłoby przyczyną tarć

Oświadczenie von Neuratha

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne podaje wywiad udzielony przez ministra spraw zagranicznych von Neuratha korespondentowi „Messagero". Minister oświadczył, że gdyby paręgmin zagłębia Saary oddało głosy za status quo i gdyby w myśl tego głosowania utworzono państewko liczace 1000 mieszkańców, to Liga Narodów oddałaby sprawie pokoju złą przysługę. Państewko takie byłoby przyczyną tarć miedzy sąsiedniemi państwami.

Drugą część wywiadu min. Neurath poświęcił sprawie paktu wschodniego, motywując znane stanowisko Niemiec.

Akty teroru w stosunku do władz Z.S.R.R.

MOSKWA. (PAT). — Ostatnio na prowincji zanotowano kilka aktów teroru przeciwko przedstawicielom władz.

W Dagestanie miał miejsce napad na sowiecką komisję podatkowa. Prokurator rejonowy został zabity, a kierownik rejonowego oddziału finansowego ranny.

W okręgu odeskim niewykryci sprawcy zranili wystrzałem przez okno nowoobranego prezesa Sowietu Wiejskiego we wsi Krasnoje. W obu wypadkach wysłano specjalne komisje

7347 oskarżonych

GIJON. (Hiszpanja), (PAT). — Według ogłoszonych przez władze wojskowe danych przed trybunałem wojennym stanąć ma 7,347 osób oskarżonych o udział w ruchu rewolucyjnym w Asturji.

PLENARNE POSIEDZENIE SENATU

Opozycja nadal zwalcza projekt konstytucji

WARSZAWA (Pat). We czwartek po południu odbyło się pierwsze w bieżącej sesji parlamentarnej plenarne posiedzenie Senatu Najprzód Senat uczcił pamięć ś. p. gen. Bronisława Pierackiego oraz senatorów dr. Kopcińskiego (PPS) i Wendla (BBWR), przyczem marszałek Raczkiewicz wygłosił przemówienie czcące pamięć zmarłych. Skolei Senat uchwalił wniosek o zaprowadzeniu zmian do projektu ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych oraz projekt ustawy o pielęgniarstwie z pewnemi zmianami.

Następnie sen. Rostworowski w imieniu komisji konstytucyjnej oświadczył że prace komisji nad projektem ustawy konstytucyjnej nie są jeszcze zakończone. Referent zawiadamia izbę, że zgłosił poprawki i że komisja uchwaliła wniosek o zgłoszeniu zmian, co da Senatowi dalsze 30 dni do rozpatrzenia tej ustawy. Referent prosił izbę o uchwalenie tego wniosku.

W dyskusji sen. Głąbiński (kl. nar.) oświadczył m. in., że jakkolwiek jego stronnictwo zawsze było i jest za zwiększeniem władzy Prezydenta i jakkolwiek jest przeciwnikiem t. zw. rządów parlamentarnych, to jednak obecny projekt konstytucji nie odpowiada ze stanowiska narodowego zasadom. które klub mówcy wyznaje i dlatego głosować będzie przeciwko wnioskowi. Sen. Woźnicki (str. lud.) zgłosił wniosek o odrzucenie całego projektu konstytucji jako uchwalonego w Sejmie rzekomo niezgodnie z przepisami konstytucji. Marszałek Raczkiewicz oświadczył, że wniosku tego nie może poddać pod głosowanie, gdyż mieści się w nim rozstrzygnięcie meritum sprawy, czego niema na dzisiejszym porządku obrad.

Sen. Kłuszyńska (PPS) wypowiedziała się przeciwko projektowi konstytucji a sen. Januszewski postawił wniosek o odrzucenie projektu ustawy konstytucyjnej.

Po tych przemówieniach w głosowaniu przyjęto wniosek sen. Rostworowskiego o tem, że komisja konstytucyjna zapowiedziała zmiany w projekcie ustawy konstytucyjnej. Wobec przyjęcia tego wniosku odpadł wniosek sen. Januszewskiego.

Następnie sen. Barański zreferował projekt ustawy o dodatkowych kredytach na 1933-34 i 1934-35. Chodzi tu o kredyty, na rzecz powodzian, na rzecz pomocy inwalidom, na fundusz pomocy Polakom z zagranicy oraz na zjazd Polaków z zagranicy. Mówca zaznaczył, że zjazd Polaków z zagranicy osiągnął wielki sukces.

Odpowiadając sen. Kłuszyńskiej z PPS, która występowała w obronie posła polskiego do parlamentu czeskiego Chobota ze śląskiej partji socjalistycznej, sen. Barański zaznaczył, że dwa stronnictwa polskie na trzy należące do międzypartyjnego komitetu polskiego na Śląsku czeskim uznały dalszą pracę z Chobotem za niemożliwą.

Przez niesłychane wystąpienie w parlamencie praskim z nad Olszy, Chobot wyłączył się sam ze społeczności polskiej na Śląsku czeskim.

Po przemówieniu izba przyjęła projekt ustawy o dodatkowych kredytach jak również projekt ustawy w sprawie dodatku do podatku spożywczego od cukru. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dyskusja o rządzie na komisji konstytucyjnej Senatu

WARSZAWA, (PAT). — Po plenarnem posiedzeniu senatu odbyło się posiedzenie senackiej komisji konstytucyjnej. Rozpoczęto debatę nad rozdziałem trzecim, zatytułowanym „Rząd". — Senator Woźnicki (Kl. Lud.) wypowiada się przeciwko zasadzie, by wniosek o ustąpienie rządu mógł być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej sejmu. Odpowiedział mu senator Barański (BBWR.). Wywodził on, że na całym świecie utrwala się przekonanie, że w dzisiejszych czasach państwo nie może sobie pozwolić na zbytek posiadania rządu nietrwałego i niesilnego Referent Rostworowski zwrócił uwagę, że gdy parlament nie kontroluje rządu, możność tej kontroli ma prezydent, który zawsze może pociągnąć do odpowiedzialności ministra. Dalej mówca zaznaczył, że projektodawcy potraktowali trybunał stanu nie jako trybunał polityczny, lecz nadali mu charakter sądu apolitycznego. Na tem posiedzenie zamknięto. Na jutrzejszem posiedzeniu dyskutowane będą 4 i 5 rozdziały, traktujące o ciałach ustawodawczych.

Kto zaopatruje w broń Boliwję i Paragwaj

GENEWA, (PAT). — W nocie przesłanej do sekretarjatu Ligi Narodów w sprawie naruszenia przez Norwegję i Belgję postanowienia o zakazie wywozu broni i amunicji do Boliwji i Paragwaju Anglja zwraca uwagę, że rząd norweski wydał upoważnienie na wywóz 22,000 szrapneli oraz, że jedna z fabryk belgijskich dostarczyła Boliwji przeszło 1,600 a Paragwaj blisko 1,500 skrzyń materjałów wojennych.

Wybory zarządu m. Łodzi

ŁÓDŹ, (PAT). — We czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej, które dokonało wyboru nowego zarządu miasta. Na prezydenta obrano Stanisława Rymara, na wiceprezydentów K. Kowalskiego i Z. Podgórskiego.

Głosował tylko obóz narodowy przy wstrzymaniu się frakcji BBWR., socjalistów i mniejszości. Wybory prezydjum zarządu miasta podlegają zatwierdzeniu przez władze wojewódzkie.

—o()o—

Nowy kierownik Pat-icznej w Wilnie

Jak się dowiadujemy wkrótce nastąpi zmiania na stanowisku kierownika oddziału Pat-icznej w Wilnie. Na miejsce dotychczasowego kierownika p. Boguckiego ma przyjść p. Franciszek Czaki.

Prawo linczu. Pogrom murzynów za zaczepienie białej

SELBYVILLE, (Stan Tennesee), (PAT). — Tłum usiłował wtargnąć do sali sądowej, gdzie odbywał się proces murzyna oskarżonego o zaczepienie 14-letniej białej dziewczyny. Usiłowaniom tym przeszkodziła gwardja narodowa. która zmuszona była użyć broni. Kilka osób odniosło rany. Wśród rannych jedna osoba już zmarła dwie inne są w stanie beznadziejnym. Rany odniósł również brat dziewczyny, o której była mowa w rozprawie sądowej. Wzburzony tłum usiłował wysadzić w powietrze gmach sądu i zlinczować murzyna. Murzyna w nocy potajemnie wywieziono z gmachu sądu.

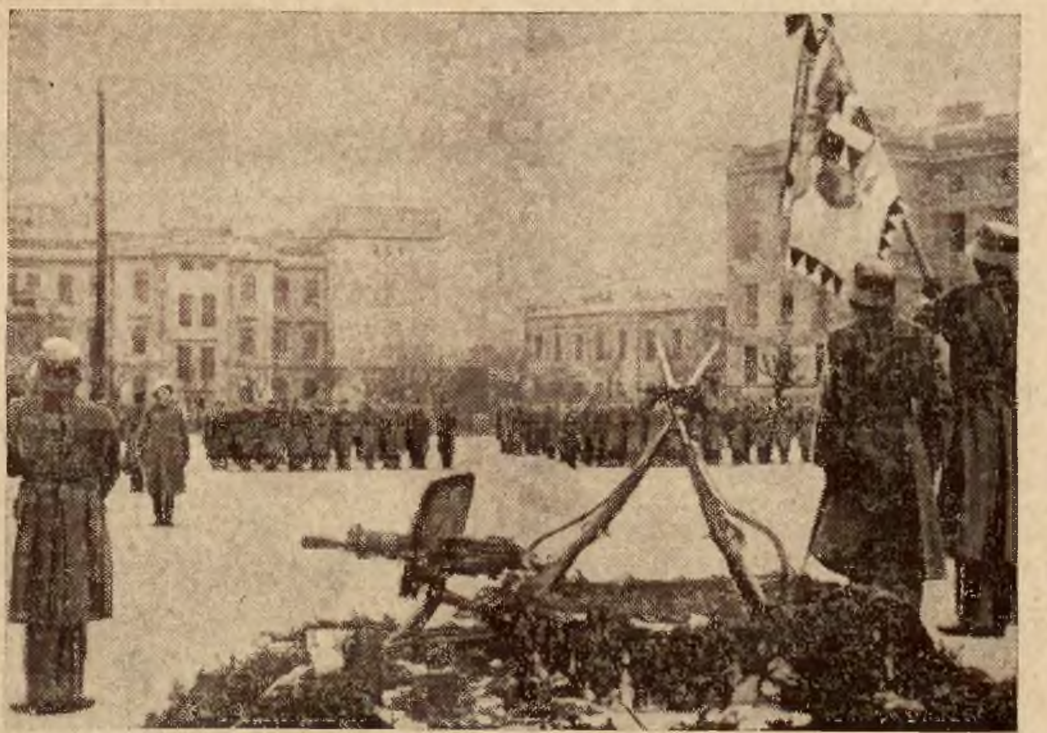
SPALENIE SĄDU.

NOWY JORK, (PAT). — Zajścia, które udało się opanować władzom stanowym w Selbyville, dzisiaj ponowiły się. Zmobilizowana przez gubernatora policja nie mogła opanować domu, w którym mieścił się sąd. Tłum wdarł się do lokalu sądu, który zdemolował, a następnie polawszy naftą podpalił. Tłum zajął groźną postawę nawet wobec straży ogniowej, przeszkadzając w akcji ratunkowej. Gmach sądu spłonał. Gubernator zawezwał do miasta oddziały gwardji narodowej liczące 500 żołnierzy. Dotychczas sytuacja nie została opanowana. Jest obawa, że dojdzie do pogromu murzynów. Ze wszystkich stron dochodzą krzyki oraz słychać strzały, na szczęście oddawane przeważnie w powietrze.

MIASTO W NIEBEZPIECZEŃSTWIE.

NASHVILLE, (Stan Tennesee), (PAT). — Do Stelbyville przybył nowy oddział gwardji narodowej w sile 500 ludzi. Przez całą noc słychać było strzały i okrzyki krążącego po ulicach tłumu. Po podpaleniu budynku sądowego i podłożeniu ognia pod kilka innych domów przez rozszalały tłum, władze miejskie zwróciły się do gubernatora stanu w Nashville o przysłanie dalszych oddziałów wojskowych, gdyż zachodzi obawa, że tłum posunie się zbyt daleko w dziele zniszczenia i zagrażać będzie całemu miastu. Według dotychczasowych danych liczba zabitych wynosi 4 osoby.

Zaprzysiężenie rekrutów w Austrji



Wszyscy się zgadzają na wzmocnienie władzy Prezydenta

Dyskusja konstytucyjna w komisji senackiej

WARSZAWA, (Pat). W dyskusji nad drugim działem projektu ustawy konstytucyjnej zabrał głos, jako pierwszy. sen. **Dąbski**, który podkreślił, że kwestja wzmocnienia władzy Prezydenta jest już powszechnym dorobkiem najszerszych warstw społeczeństwa. W zakończeniu sen. Dąbski zaznaczył, że będzie głosował za projektem konstytucji, gdyż wierzy, że może on dać państwu silne podstawy organizacyjne.

Sen. **Woźnicki** godzi się na zwiększenie władzy Prezydenta i wypowiada się za utworzeniem rady obrony państwa. Przechodząc do sprawy wyboru Prezydenta przez elektorów, mówca uważa, że należałoby raczej utrzymać dotychczasowy system wyborów przez zgromadzenie narodowe. Następnie przemawiał jeszcze sen. **Makarewicz.** Sprawozdawca sen. **Rostworowski** udzielił odpowiedzi na kwestje wysunięte przez mówców. Na tem dyskusję nad drugim działem projektu ustawy zamknięto.

KOMISJE SEJMOWE

Przyjęcie budżetu ministerst. WR. i OP.

WARSZAWA, (Pat). Dziś komisja budżetowa sejmu kontynuowała obrady nad budżetem ministerstwa WR. i OP. Głos zabierali w dyskusji posłowie zapisani wczoraj do głosu, a ponadto poseł **Langer** i poseł **Pomianowski** (BBWR.), poczem w dłuższem przemówieniu udzielił wyjaśnień minister WR. i OP. **Wacław Jędrzejewicz**

Minister skonstatował z zadowoleniem wysoki poziom dyskusji, który napewno przyniesie dobre wyniki. Dalej mówca powiedział, że program religijny zostanie w najbliższych miesiącach uzgodniony z episkopatem. Statystyka podana przez posłankę Rudnicką, dowodząca, jakoby do szkół utrakwistycznych na ziemiach południowo — wschodnich w powiatach o ludności mieszanej uczęszczało 2 proc. dzieci polskich, nie odpowiada prawdzie, gdyż procent dzieci polskich wynosi 16.7 proc. Podręczniki ukraińskie potanieją w najbliższym czasie a celem podniesienia poziomu książek dla młodzieży ukraińskiej powołana będzie komisja złożona z Ukraińców i Polaków. Minister Jędrzejewicz przyznaje, jak i posłanka Rudnicka, że w ostatnich czasach atmosfera na terenie województw południowo — wschodnich poprawiła się, co pozwala na załatwienie zagadnień ukraińskich na odcinku szkolnym w duchu naprawienia błędów. Odpowiadając posłowi Mękarskiemu, minister zaznaczył, że ostatnie zarządzenia nie mają na celu osłabienia gospodarczego Lwowa. Przeciwnie będą tam założone nowe zakłady naukowe oraz liceum rolnicze w Dublanach, ewentualnie liceum leśnicze. Poza szkołą pozostaje obecnie 587.000 dzieci. W roku bież. przybyło do szkół 30,000 dzieci a szkół przybyło 489. Sytuację zdołano opanować jedynie dzięki wysiłkom nauczycieli i dzięki oszczędnej gospodarce naukowej. W przyszłym roku przybędzie około 90.000. W budżecie przewidziana jest możliwość zaangażowania pewnej liczby nauczycieli, zależnie od wyników daniny szkolnej. Również przewidziana jest po raz pierwszy od wielu lat poważniejsza dotacja, a mianowicie zł. — 2,000.000 na budowę szkół powszechnych. W połączeniu z ofiarnością społeczeństwa da to niewątpliwie dodatnie wyniki na tym odcinku.

Przemawiał jeszcze referent **Zdzisław Stroński**, poczem budżet przyjęto z poprawkami referenta, zaakceptowanemi przez rząd. Budżet funduszów komisja przyjęła z zastrzeżeniem, że do czasu trzeciego czytania będzie zgłoszona przez rząd ustawa o daninie szkolnej.

Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się 10 stycznia 1935 r. Komisja obradować będzie nad budżetem ministerstwa spraw zagr. i ministerstwa sprawiedliwości.

Kombatanci francuscy u Hitlera

BERLIN, (Pat). We czwartek kanclerz Hitler przyjął na specjalnej audjencji prezesa unji federalnej kombatantów francuskich płk. **Pichota** oraz sekretarza głównego tej organizacji płk. **Randoux.** Obu Francuzów przyjął również minister **Hess.**

Prasa niemiecka podkreśla znaczenie przyjęcia kombatantów francuskich i przypomina pierwsze spotkanie kombatantów francuskich i niemieckich w Baden-Baden 2. VIII. z udziałem płk. Pichota i przywódcy zw. ofiar wojennych Rzeszy Oberlindobera oraz wizytę w Berlinie dep. Goya i radnego Monniera w dniu 2. XI. Wizyty te razem z dzisiejszą świadczą, że żołnierze frontowi obu krajów gotowi są pracować dalej nad zbliżeniem francusko - niemieckiem

Wogóle niemiecka prasa narodowo socjalistyczna przypisuje tym rozmowom doniosłe znaczenie. Wiele artykułów publikowanych ostatnio świadczy że **kompetentne czynniki niemieckie przywiązują do tego rodzaju rozmów duże nadzieje,** licząc, że staną się one najpoważniejszym pomostem do zbliżenia między Francją i Niemcami

Kronika telegraficzna

— **PSZCZOŁY WYLEGŁY Z ULÓW W NIEMCZECH.** Prasa donosi, że w miejscowości Rappendorf zauważono, że spowodu ciepłej zimy pszczoły wyległy całemi rojami z ulów. W pasiekach panuje ruch jak latem i pszczoły krążą dokoła, poszukując pożywienia.

— **LOT BELGJA — KONGO.** Lotnik angielski Waller wystartował dziś o godz. 14 z Lympne do Konga belgijskiego. Waller zatrzymał się w Brukseli, gdzie przyłączył się do niego lotnik belgijski Franchomme.

Lot ten ma na celu udowodnienie możliwości stałej pocztowej służby lotniczej pomiędzy Belgją a Kongiem belgijskiem.

— **ZDERZENIE DREZYNY Z POCIĄGIEM.** We środę wieczorem wpobliżu stacji kolejowej Rytel drezyna wpadła na stojący tam pociąg towarowy. Jadący drezyną naczelnik wydziału drogowego inż. Polkowski ma złamane nogi a trzej monterzy towarzyszący mu również odnieśli ciężkie rany. Odwieziono ich do szpitala w Chojnicach.

— **TRAGICZNA ŚMIERĆ AKTORA.** Zginął. przejechany przez samochód, jeden z najwybitniejszych i najstarszych aktorów Z. S. R. R., Robert Adlehim, odznaczony tytułem artysty ludowego republiki. Pracował on na scenie blisko 50 lat.

Co nastąpi po 13 stycznia?

(Od naszego korespondenta)

Paryż, w grudniu 1934 r.

Zwracałem niedawno uwagę na znaczenie protokółu francusko - sowieckiego, podpisanego w Genewie w dniu 5 grudnia, w myśl którego Francja i Sowiety zobowiązują się do powstrzymania się, na okres prowadzenia negocjacyj w kwestji zawarcia paktu wschodniego, od zawierania wszelkich układów dwustronnych, mogących zaszkodzić temu paktowi. Wyrażając się jaśniej, Francja i Sowiety, zobowiązały się w ten sposób, że nie zawrą bezpośredniego oddzielnego porozumienia z Niemcami. **Podpisanie tego protokółu francusko - sowieckiego było bezsprzecznie dużą porażką dla dyplomacji niemieckiej.** Na skutek tego nastąpiło odroczenie podróży min. Hessa do Paryża, której wizyta — jak słusznie zauważył jeden z publicystów — byłaby po podpisaniu protokółu genewskiego zupełnie bezcelowa. We wspomnianym artykule przypuszczałem jednak, że Niemcy nie dadzą za wygraną i spewnością w ciągu najbliższych tygodni wystąpią z nowemi propozycjami.

Przewidywania te zdają się potwierdzać. Zamiast min. Hessa przybył nad Sekwanę p. Aschmann, wyższy urzędnik Wilhelmstrasse. W oficjalnych komunikatach podano, że celem wizyty p. Aschmana, który zajmuje stanowisko szefa wydziału prasowego Auswaertiges Amt, jest porozumienie się z korespondentami dzienników niemieckich, przebywającymi w Paryżu. Te oficjalne zapewnienia musimy przyjąć z dużym sceptycyzmem Nie wydaje się bowiem prawdopodobne, by szef wydziału prasowego Wilhelmstrasse, musiał osobiście jechać do Paryża w celu wydania instrukcyj lub nawiązania kontaktu z przebywającymi tu dziennikarzami niemieckimi. Podróż ta nie nosi charakteru oficjalnego, ale **niewątpliwie ma ona na oku cele polityczne**, o których w chwili gdy piszę te słowa — nie jesteśmy jeszcze poinformowani.

Pozwolę sobie zwrócić jednak uwagę na pewne niedyskrecje redaktorki działu polityki zagranicznej w „Oeuvre“ pani Genowefy Tabouis. która po wyliczeniu ostatnich prób nawiązania kontaktu między Berlinem a Paryżem twierdzi, że min. Laval odbył rozmowę z ambasadorem Wielkiej Brytanji w Paryżu sir Clerkiem, w czasie której francuski minister spraw zagranicznch miał zobowiązać się do nieprowadzenia żadnych negocjacyj z Niemcami przed zakończeniem plebiscytu w zagłębiu Saary. **Przed** plebiscytem. Znaczy to, że tego rodzaju negocjacje możliwe są jednak **po** plebiscycie. Fakt ten potwierdza przewidywania tutejszych kół politycznych, które — będąc przeświadczone, iż wkrótce dojdzie do bezpośrednich negocjacyj francusko - niemieckich — sądzą jednak, że należy się powstrzymać z tem, aż do ukończenia spraw związanych z plebiscytem w zagłębiu Saary. W przeciwnym bowiem razie mieszkańcy Saary mogliby odnieść wrażenie, że Francja zgóry uważa wynik plebiscytu za przesądzony i w przewidywaniu korzystnego dla Niemiec rezultatu głosowania, woli już wcześniej porozumieć się z Berlinem. Tak więc **nie należy się spodziewać żadnych sensacyjnych nowości w zakresie stosunków francusko - niemieckich przed dniem 13 stycznia 1935 r.**

* * *

Porozumienie francusko - angielskie w kwestji Saary było niespodzianką dla wszystkich. Jeszcze przed miesiącem sir Simon zapewniał bowiem, że Anglja nigdy nie zaangażuje się w kwestję Saary, a tu w kilka tygodni po tych deklaracjach żołnierze armji brytyjskiej znaleźli się w Saarze. To porozumienie wydało się tak nagłe i tak dziwne, iż mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że Francja wzamian za ustępstwa Wielkiej Brytanji w kwestji Saary musiała przyrzec coś tytułem rekompensaty. Powszechnie przypuszczają, że Anglja zgodziła się na to. za cenę ustąpienia Francji ze stanowiska zajętego w nocie z 17 kwietnia br., w której min. Barthou odrzucił zasadniczo koncepcję bezpośrednich rozmów z Berlinem w sprawie zbrojeń niemieckich. Dziennikarze paryscy zadają sobie pytanie: **Czy Francja wzamian za zaangażowanie się Anglji w kwestji Saary i za cenę powrotu Niemiec do Genewy zgodzi się na zalegalizowanie zbrojeń niemieckich?** Pragnie tego niewątpliwie rząd angielski, który chciałby doprowadzić do zawarcia konwencji ograniczającej zbrojenia niemieckie, co pozwoliłoby Anglji na niepowiększanie swych zbrojeń powietrznych i wytrąciłoby zarazem z rąk wzrastającej wciąż na sile opozycji Labour Party potężny atut przeciwko rządowi. Gabinet brytyjski nie jest zresztą osamotniony w swym stosunku do zbrojeń niemieckich. Podobnie i Mussolini chciałby zalegalizować, a przez to zarazem i ograniczyć, zbrojenia niemieckie. W tym więc względzie Londyn i Rzym wywierają na Paryż zgodny nacisk.

Jeśli można wierzyć rewelacjom prasy francuskiej, **w Berlinie panuje obecnie przychylny nastrój dla porozumienia francusko - niemieckiego.** Podobno sytuacja gospodarcza III Rzeszy nie pozwala na przeprowadzenie zbrojeń w tem tempie, jak to pierwotnie planowano. Na skutek braku dewiz potrzebnych do zakupu zagranicą niezbędnych surowców, tempo przygotowań niemieckich zostało niezwykle zwolnione, a nawet może ono ulec zupełnemu zatrzymaniu, o ile Niemcy nie uzyskają zagranicznej pomocy finansowej. Jak twierdzi organ paryskich kół finansowych „Le Capital“, min. Hess w czasie swej podróży do Paryża przywiezie konkretne propozycje kanclerza Hitlera, które zawierać będą m. in. **zgodę Niemiec na powrót do Genewy** za cenę zalegalizowania dokonanego uzbrojenia.

W chwili obecnej nie można jeszcze zdać sobie sprawy z tego, ile prawdy jest w tych pogłoskach prasowych. W każdym razie w Paryżu twierdzą, iż **najbliższe tygodnie po plebiscycie w zagłębiu Saary przyniosą wiele ważnych niespodzianek**, które mogą mieć decydujący wpływ na bieg spraw politycznych w Europie.

J. Brzękowski.

Przed plebiscytem w Zagłębiu Saary



U góry: Członkowie Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. Od lewej: Rodhe (Szwecja), Miss Wam Taugh (St. Zjedn.), Henry, przewodniczący (Szwajcarja), de Jongh (Holandja), Heltstedt (Szwecja). U dołu: Ogólny widok sali w której sprawdzana jest ewidencja wyborców.

John Simon o sprawach morskich

LONDYN. (Pat). Sir John Simon wygłosił wczoraj wieczorem przemówienie przez radjo, które poświęcił wstępnym rozmowom w sprawach morskich pomiędzy Japonją, Anglją i Ameryką. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji oświadczył w imieniu rządu brytyjskiego: Mogę wyrazić nadzieję, iż dzięki wysiłkom, jakie uczyniliśmy, przygotowaliśmy drogę do wznowienia rozmów za dwa lub trzy miesiące.

Sir John Simon nakreślił główny zarys rozmów w sprawach morskich, które doprowadziły do zawarcia traktatu. Mówca podkreślił korzyści układu, ograniczające zbrojenia morskie z udziałem Francji i Włoch. Uważamy, powiedział sir Simon, iż dla pokoju świata jedną z najważniejszych spraw jest dalsze porozumienie co do ograniczenia zbrojeń morskich ze strony mocarstw, posiadających specjalne interesy na dalekim Wschodzie W interesie pokoju państwa muszą współpracować w zbiorowym systemie, mającym na celu utrzymanie przyjaznych stosunków pomiędzy wszystkiemi narodami w tej części świata.

Imperjum brytyjskie, zakończył swe przemówienie sir John Simon, ma jednakże zobowiązania i odpowiedzialność, z których musi się wywiązać. Nie możemy ustąpić w sprawach najistotniejszych podstaw naszego bezpieczeństwa

Gorsze niż bicie

Od czasu do czasu jakimś niewytłumaczonym zbiegiem okoliczności, jedno z codziennych zjawisk życiowych wpadnie w oko, uderzy w świadomość człowieka, piszącego do gazet. Jest sensacja, albo też można z tego sensację zrobić. I płyną artykuły, ten i ów sobie przypomni fakty z własnego życia, znajdzie coś w pamięci i sprawa staje się aktualnością. Była nią właściwie zawsze, bo działa się ciągle, ale nie wykwitła na szpaltach gazet, nie dawała pola do dalekoidących wniosków, do opracowania tematu.

Ostatnio, taką rozkwitniętą na łamach pism sprawą, jest **bicie dzieci w szkołach** a częściej i więcej w domach rodzinnych. Bodaj że „Kurjer Wileński“ pierwszy, w zeszłym roku, zwrócił uwagę na elokubracje niejakiego Sokołowa, który stawiał kary cielesne na wyżynach obrzędku mistycznego; rozsławiło to nie potrzebnie tę humorystyczną bzdurę, płaczącą Ducha świętego i Ojców kościoła w swe zwyrodniałe pomysły, inne pisma bowiem zajęły się tym utworem, a ks. Charczewski, osławiony Don Inigo, zwymyślał oczywiście potępiających bicie młodzieży, bowiem reinkarnacja nie jest legendą i duch inkwizycji pokutuje wśród współczesnych Torquemadów.

O biciu dzieci pisze w kilku artykułach z ciętą swadą red. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym, pisał też jeszcze „Kurjer Wileński“. Że tak, biją dzieci; trochę w szkołach, zwłaszcza na wsi, a bardzo często i z całem przekonaniem o słuszności tego systemu tłuką je w domach, najtkliwszą, acz głupawą ręką rodzicielską.

Więc oczywiście oburzenie, rozdzieranie szat i szukanie dalekich przyczyn: że to skutki niewoli, pod której sugestją znajduje się jeszcze starsze pokolenie, brak poczucia obywatelskiego, że to skandal, który należy czemprędzej zlikwidować, i t. p. Wszystko prawda, ale szanowni, oburzający się pisarze! Cobyście Panowie powiedzieli o doktorze, któryby na widok chorego na tyfus, zaczął szeroko komentować i radzić lekarstwa na pryszcz w nosie chorego? Zajmować wyobraźnię małem złem, kiedy ten sam objekt jest dotknięty złem stokroć większem. To mi się wydaje chimerycznym postępkiem, z praktyczną stroną życia nie mającym wiele wspólnego. Nie to jest najważniejszem, że dzieci bywają bite (o swych poglądach na tę sprawę nie potrzebuję wspominać, gdyż je wypowiedziałam aż nadto dobitnie, w sensie potępiającym przemoc fizyczną nad dzieckiem). Bywają bite, ale katowane rzadko, o wypadkach znęcania się kroniki sądowe przynoszą wyjątkowe wiadomości. Nie to jest w życiu dzieci najgorsze, ani najstraszniejsze. Najgroźniejsze, najgorsze jest to, **że dzieci są głodne**, że są wskutek usilnych starań i przykładów dorosłego otoczenia zdemoralizowane do granic zbrodniczości, (niebawem podamy o tem dokumenty), że wreszcie wskutek nędzy, dzieci są używane do niezrządu we własnych rodzinach, które niemi handlują.

Przyznaję, że wiadomości o odżywianiu dzieci szkolnych, a raczej o ich chronicznem głodowaniu posiadam tylko z Małopolski i z naszych terenów. Może więc w Kongresówce jest lepiej, a w Zachodnich prowincjach całkiem dobrze, ale to, co się czyta o nędzy podhalańskich wiosek, (a cóż to dopiero teraz, po powodzi), to, co pisał o tych małych głodomorach tamtejszych autor „Wierzb nad Sekwaną“, Wiktor, który swego czasu opracował ankietę w tej kwestji i podał jej wyniki w Wiadomościach Literackich, to są rzeczy potworne, przerażające. A co się dzieje po wsiach wileńszczyzny? Czytamy w Kurjerze obrazki, gdyż wreszcie zaczęli pisać ze wsi ludzie, których do niedawna nie można było uprosić by dawali coś więcej niż opis Tygodnia Loppu czy 3-go Maja. Odkrywa się dla całego społeczeństwa to, o czem oddawna wie nauczycielstwo wiejskie i ziemiaństwo, a przedewszystkiem przygniecona ciężarami podatkowemi wioska białoruska. **Dzieci wiejskie są głodne.** Przychodzą do szkoły o suchym kawałku chleba, o śniadaniu złożonym z kartofli bez okrasy, idą po błocie, w wiatr, w śnieg w mróz, 10—15 i więcej stopniowy, brnąc po zaspach, (ach, sporty zimowe, wszak mają dłuższe wakacje na Boże Narodzenie by korzystały z nart i łyżew, by sportowały!.). Sportują więc tak codzień o kilka kilometrów, do izby szkolnej, często zimnej, gdzie wysiadują kilka godzin, ucząc się o pięknościach Gdyni i malowniczości Tatr. Są głodne. Głodne wracają o zmroku, zapadającym zimą o 3—4-ej... znajdują w chatach jakiś posiłek (warto, bardzo warto przeprowadzić i u nas ankietę, czem

Jeszcze jedna afera we Francji

Niema dnia, żeby Paryż nie miał jakiejś nowej sensacji finansowej. Codzień wypływają na wierzch nowe afery, jedna pikantniejsza od drugiej, świadczące o gangrenie, toczącej wielki świat finansowy. Jeszcze nie przebrzmiały nazwiska Stawiskiego i Leviego ,a już wypłynęło nowe nazwisko, bankiera Moellera, którego oszustwa finansowe o krocie przewyższają afery poprzednie.

Z DANJI DO PARYŻA.

Johannes Lykedal Moeller jest z pochodzenia Duńczykiem. Do Paryża przybył przed laty, gdzie wspólnie z jeszcze jednym swoim rodakiem otworzył dom bankowy. Widocznie interesy prowadzone przez Moellera nie należały do najgorszych, bo w kilka niespełna lat dom bankowy zmienił nazwę na bank, a interes z kilkupokojowego lokalu przy podrzędnej ulicy paryskiej przeniesiony został do eleganckich apartamentów przy jednej z głównych ulic stolicy nad sekwańskiej. Bank „Moeller et comp.“ poczał odtąd uchodzić za jeden z najsilniejszych, jego właściciel zaś do najbogatszych we Francji i najbardziej wpływowych magnatów finansowych.

W jaki sposób w tak krótkim stosunkowo czasie zdołał obrotny skandynawczyk dobić się krezusowej fortuny było przez długi czas tajemnicą nawet dla dobrze poinformowanych kół francuskiej finansjery. Do dziś dnia są jeszcze jego machinacje pokryte gęstą zasłoną i śledztwo, prowadzone przez jednego z najlepszych sędziów śledczych, który już niejedną w swej praktyce tajemnicę finansową rozsupłał, powoli wydobywa na światło dzienne coraz to nowe oszukańcze historje Moellera. Nawet sędziego Peloux, który tyle miał do czynienia z korupcjami i machinacjami świata handlowego, ogrom nowej afery zdumiał. Trzeba będzie Stawisky'ego uznać za liliputa w stosunku do Moellera. W porównaniu z tym kawalerem piękny Aleksander był uosobieniem uczciwości — oświadczył Peloux — a setnej części jego machinacyj jeszcze nie znamy. Dotąd zdołano ustalić, że suma jego oszustw dochodzi po powierzchownem jeno zbadaniu do kilku setek miljonów franków.

SPADEK ROTSZYLDA.

Powoli, krok za krokiem odsłania sędzia śledczy Peloux początki karjery finansowej Moellera. Wiąże się ona z historja domu Rotschildów. Ściśle, z baronową Alicja Rotschild, która nieświadomie, nie znając wcale Moellera położyła grunt pod jego karjerę. Było to pod koniec ubiegłego stulecia. Alicja Rotschild, zmęczona wirem wielkoświatowego życia postanowiła cofnąć się w zacisze domowe. W jednem z miast na południu Francji zakupiła w pięknej ustroni położony mająteczek, wybudowała sobie zamek i założyła piękny ogród. Po śmierci baronowej podarował Edmund Rotschild, spadkobierca majątku baronowej, zamek wraz z ogrodem zarządowi miasta, w którem osiedliła się baronowa Alicja. I w tym właśnie momencie wypłynął na horyzoncie. Duńczyk Moeller. Świadczy to dodatnio o sprycie i węchu tego jegomościa, który w chwili, kiedy dowiedział się o wielkiej darowiźnie, natychmiast pożegnał Paryż i spakowawszy walizy, nic nie mówiąc nikomu, udał się do owego miasta.

Nietrudno było Moellerowi w małem, cichem miasteczku, nawiązać stosunki towarzyskie z gronem ojców miasta. Zdobył sobie zaufanie. Zyskał opinję solidnego człowieka i dobrego kompana. Człowieka i do wypitki i do wybitki. Po co miastu kłopot z utrzymywaniem i konserwacją zamku? Czy nie lepiej sprzedać go i otrzymać zań miljony? Tak radził rajcom Moeller. A kiedy dodał, że znalazł się bogaty amerykanin, któryby chętnie nabył zamek, ojcowie miasta nie namyślali się długo. Zamek przeszedł w ręce amerykańskiego krezusa. Tranzakcja, jakiej dokonał Moeller, przedstawiała pierwszorzędny dla niego połów. Amerykanin zapłacił za majątek 10 miljonów franków. 7 i pół otrzymał magistrat, dwa i pół Moeller tytułem pośrednictwa. Z tym kapitałem, na krótko przed wojną, wyruszył sprytny geszefciarz ponownie do Paryża.

FIKCYJNE TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Lekki zarobek uśmiechał się zawsze Moellerowi. Poco pracować, kiedy można majątek zbić na ufności i naiwności ludzkiej. Moeller postanowił dalej prowadzić zapoczątkowany przez siebie tryb życia. Bank, założony wspólnie ze swym rodakiem miał tylko przyciągać ludzi. Miał budzić zaufanie. I tu należy podziwiać zimną krew bezwstydność i odwagę Moellera. Inni wielcy oszuści zmieniają miejsce swego działania. Popełniają oszustwo i na pewien czas znikają. Szukają szczęścia gdzieindziej. Zresztą boją się zdemaskowania. Z Moellerem było wprost przeciwnie. Przez dwadzieścia lat, od r. 1904 do 1934, pracował na jednym i tym samym terenie. Przez dwa dziesiątki lat, zdołał mydlić oczy zarówno ludności paryskiej jak i władzom bezpieczeństwa. A czynił to prosto, przy pomocy tricku, który był znany i z powodzeniem stosowany przez takich panów, jak Ivar Kreuger czy Aleksander Stawisky. Cała sztuka polegała na tem, że oszust finansowy zakładał ciągle nowe towarzystwa akcyjne, stare zaś doprowadzał do ruiny, tak, że akcjonarjusze tracili cały swój majątek, który spływał do kieszeni Moellera.

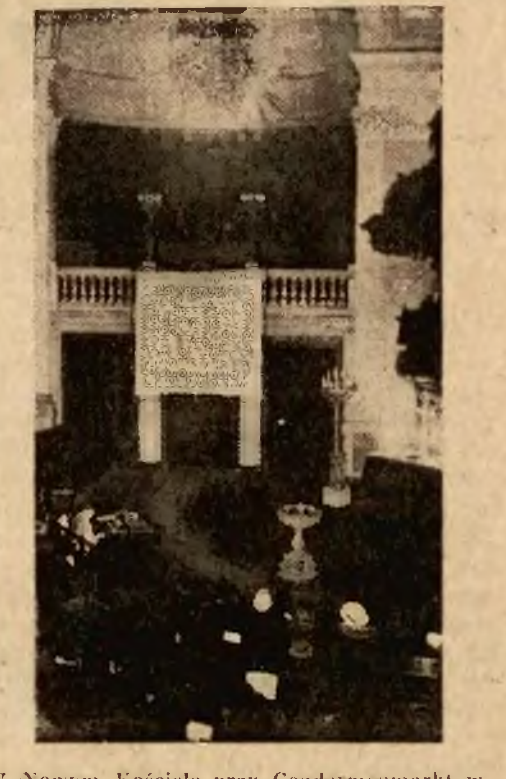
W czasach dobrej konjunktury mogą się takie interesy przez długie lata ciągnąć, w czasie kryzysu, kiedy trudno o kredyt, a akcjonarjusze starają się akcyj się pozbywać, muszą takie praktyki nieuchronnie doprowadzić do krachu i do wykrycia oszustwa.

OSZUKAŃCZE MACHINACJE.

Pan Johannes Lykedal Moeller rozumiał to bardzo dobrze i starał się ten swój proceder uprawiać ostrożnie. Skupywał i sprzedawał domy. Założył Towarzystwo Nieruchomości w Thorene, którego bilanse fałszował. Wydawał emisje akcyjne całego szeregu urojonych instytucyj. Był niezmordowany w zakładaniu coraz to nowych spółek akcyjnych i banków w Reims, w Lyonie, w Paryżu, w Thorene, w prowincji gaskońskiej, w Tulle, w Brive i t. d. Jak grzyby po deszczu powstawały towarzystwa akcyjne i banki. „Compagnie parisienne d'Immeuble“, „Banque Franco-Scandina“, „Societe Generale Immobiliere et Hoteliere de France“ i t. d. i t. d. Według obszernego sprawozdania rzeczoznawcy Bobineta, obejmującego 1200 str. maszynowego pisma, trudno ustalić, jakich sum sięgają oszustwa Moellera. Należałoby przesłuchać wszystkie ofiary, akcjonarjuszy, wierzycieli. Jestto niezmiernie uciążliwe zadanie, zwłaszcza, że sprawa staje się coraz bardziej zawikłana. Wykryto n. p. że te same papiery, zaopatrzone w te same numery zostały kilkakrotnie sprzedane różnym osobom. W Epernay, Benthonville i w innych miastach wydał Moeller obligacje na 300 miljonów bez pokrycia, a jest to zaledwie drobna część jego sprawek.

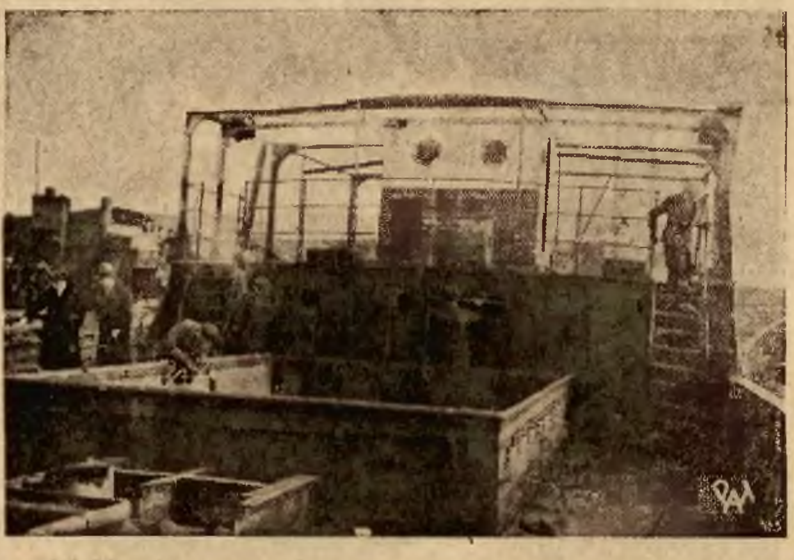
Śledztwo nad ujawnieniem posuwa się w szybkiem tempie naprzód. To, co wykryto dotychczas, to dopiero początek. MER.

Film podczas nabożeństwa



W Nowym Kościele przy Gendarmenmarkt w Berlinie wprowadzono inowację — pokaz filmu o treści religijnej podczas nabożeństwa. Film zastępuje kazanie, zamiast którego ksiądz udziela objaśnień do filmu. Na zdjęciu — moment wyświetlania filmu podczas nabożeństwa.

Ze stoczni gdyńskiej



Rozpoczęcie robót cięcia statku „Dusken“ na złom stoczni w Gdyni. Jest to pierwsza rozbiórka statku w porcie gdyńskim od czasu jego powstania.

Zjednoczenie zrzeszeń i stowarzyszeń polskich w Kanadzie

Rada Naczelna Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie nadesłała Ajencji „Iskra“ sprawozdanie z odbytego ostatnio w mieście Hamilton prowincji Ontario zjazdu, na którym doszło do całkowitego zjednoczenia 50-ciu różnych stowarzyszeń i zrzeszeń polskich w Kanadzie.

Po czterech latach usilnych starań o zjednoczenie organizacyj polskich w Kanadzie przeprowadzono wreszcie konsolidację organizacyjną wychodźtwa polskiego w jednej organizacji, która złączyła luźne dotychczas ugrupowania w jedną ideową i organizacyjną całość.

Na zjeździe w toku obrad powzięto szereg doniosłych dla dalszego rozwoju organizacyjnego wychodźtwa polskiego w tym kraju uchwał. Głównym przedmiotem obrad zjazdu było ustalenie jednolitej akcji polskiego szkolnictwa w Kanadzie wzmożenie tempa pracy kult.-oświat. na terenie stowarzyszeń polskich, zwiększenie ich udziału w kanadyjskiem życiu społeczno obywatelskiem i rozwinięcie propagandy dobrego imienia polskiego na obczyźnie. W zjeździe wzięli udział m. in.: konsul gen. Rzplitej w Ottawie dr. Jerzy Adamkiewicz, konsul Rzeczypospolitej w Winnipeg p. Jan Pawlica i konsul Rzeczypospolitej w Montrealu p. Józef Marlewski.

Prezesem rady naczelnej Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie wybranej przez aklamację na okres dwóch lat z siedzibą w Winnipeg został adwokat B. B. Dubieński, wiceprezesem — p. A. Wach, sekretarzem — p. J. Sikora i skarbnikiem — p. A. Chudzicki. W poszczególnych miejscowościach zostaną wybrane rady okręgowe, które z ramienia rady naczelnej rozwiną działalność na swych terenach, tworząc w sieć organizacyjną Zjednoczenia w całym kraju.

Następny zjazd delegatów Zjednoczenia odbędzie się w Winnipeg prowincji Manitoba.

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie przystąpiło do Światowego Związku Polaków.

się żywią dzieci w wieku szkolnym i powinny zasiąść do odrabiania lekcji. Przy jakiem świetle? Kto zna wieś naszą, jej nędzę coraz cięższą, kto wie że na sól, na cukier, na lekarstwo niema, ten łatwo zgadnie że nafta jest wydatkiem luksusowym i jaki taki używa się tej „kirasiny“ jaknajoszczędniej... aby kapeczkę było widać, jak nosem przy książce trzymać. W takiem świetle uczą się wiejskie dzieci. Miejskim też w suterenach i dziurach mieszkań proletarjackich wygodnie nie jest, ale miejskie mogą iść do świetlic i znaleźć tam światło, czystość i ciepło, miejskie są dożywiane, a wiejskie nic z tego nie mają. Rozumie się samo przez się, że zadławiony podatkami wieśniak, ojciec rodziny, jedynie na żywności może zrobić oszczędność, to też robi ją kosztem zdrowia i sił całej „siemji“ (rodziny). Podatki... to jeszcze w większości wypadków dałoby się wytrzymać, ale dodatki do podatków! Te opłaty co to podatkami nie są, ale jednak równie musowo wyciągają ostatnie złotówki z kieszeni gospodarza. Składki: nie daj Boże odmów, to i nie pokazuj się w kancelarji gminnej, bo nie doczekasz się załatwienia, ani ulg, bo znaczy, zły obywatel, może być komunista, na Lopp nie daje, na Challenge nie dał, na Tydzień Akademika nie dał, na powodzian odmówił, twierdząc że sam powodzianinem jest i głoduje prawie że rąk okrągły... Trzeba więc dawać, choć z gardła sobie wyjm. A znaczki na podaniach, rekursach i wyjaśnieniach przy niesprawiedliwym wymiarze podatków? Całe tuziny anegdot kursują wśród inteligencji o wybrykach i konceptach prowincjonalnych urzędów Skarbowych, o dziwnych omyłkach tamtejszych urzędników, ale inteligencja da sobie jakoś rady, za każdą taką anegdotą, bardzo wesoło się uśmiawszy, zastanawiam się, coby się stało z ciemnym włościaninem, któregoby spotkała zamiana nazwiska w wymiarze podatku lub upuszczenie przecinka i zamienienia wskutek tego jednostek na setki? Więc idzie do rąk sekwestratora dobytek, idzie krowa, z której jakiś grosz dochodu, jakaś kropla mleka dla dzieci. Niech siedzą bez mleka choćby miały dopiero rok życia, trudno, podatek musi być zapłacony. A te co chodzą do szkoły, trzebaż ubrać, trzebaż jakieś okrycia, korzuchy to jeszcze najmniejsza bieda, owczyna strój tani i trwały — ale reszta? Wierzchnie odzienie, czapki, a zwłaszcza buty! Dawniej, dobrze jak na kilkoro dzieci ojciec sprawił jedną parę mniejszych bucików i kolejno ich używały, o ile wogóle wyłaziły zimą z chaty. Dziś muszą od 7 lat życia wędrować po kilka kilometrów dziennie — muszą więc mieć buty. O ile mają, czy mają, to też wiedzą nauczyciele... Ankiety są bardzo modne, bardzo zapewne potrzebne, (na razie dla zaspokojenia ciekawości uczonych), niechby puścić taką ankietę wśród wiejskich dzieci: czy wolałyby dostać codzień w skórę i dobrą kaszę zaskwarzoną w szkole, czy nie? Możeby się okazało że sporo tych nieszczęśliwców uważałoby rózgi za nikłą przykrość wobec rozkoszy najedzenia się do syta.

O ile się za pomocą organizacyj społecznych, samorządowych, komunalnych czy jakich wreszcie kto chce, nie ustali **stałego ciągłego dożywiania dzieci w wiejskich szkołach ciepłą strawą**, uprzytomnijmy sobie wyraźnie, że wyhoduje się pokolenia przeszkolone, ale gruźlicze, słabe, anemiczne, nieodporne.

Hel. Romer.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Motylki i krokusy

Zdaje się, że w sztuce Winawera „Promienie FF.“, nienajgłębszym zresztą utworze scenicznym tego doskonałego autora, który umie kpić z tego, co umie, następuje dzięki jakiemuś genjalnemu wynalazkowi przesunięcie klimatu na ziemi, w Warszawie wyrastają palmy i cyprysy, a ubarwienie skóry mieszkańców nabiera pięknych barw murzyńskich. Wytworne damy w Europejskiej noszą tylko przepaski z liści kokosowych i przewracają oczami, jak najautentyczniejsze córy Afryki.

Coś podobnego grozi stolicy jak się zdaje tej zimy. Oto czytaliśmy wczoraj w pismach warszawskich:

* * *

„W dniu dzisiejszym, w godzinach południowych, w al. Ujazdowskich, pojawiły się masowo motyle, które obsiadły drzewa i krzewy“.

A z Zakopanego znowu taka wiadomość:

„W gorach śniegu niema. Co ciekawsze, opowiadają, że podobno na stokach Gubałówki zakwitły krokusy“.

Tu krokusy, tam motyle, jeszcze gdzieindziej — zdaje się w Poznańskiem — czytało się o kwitnących wiśniach. Ci, wszyscy, którzy z ciężkiem sercem myśleli o opale zacierają ręce. Każdy kogo nie stać na futro, patrzy z rozrzewnieniem na wierną jesionkę.

Tak jest nawet w Zakopanem. Tylko my, na Wileńszczyźnie, jak zawsze jesteśmy kopciuszkami. Mróz i wiatr szczypią w uszy, a wiatr roznosi tumany brudnego pyłu. Zimno, a nadobitek niema zupełnie śniegu. Coś gorszego trudno sobie wyobrazić. Zimno i brudno.

Narciarze oglądają piękną skocznię, a potem wracają do domu, przypinają narty i leżąc na plecach urządzają t. zw. „suchą zaprawę“. Głosiciele hasła „Poznaj Wilno w śnieżnej szacie“ rwą włosy z głowy. Jak można zapraszać gości na coś czego niema?

Mimo wszystko należy się pocieszyć: skoro ten śnieg, o który się niemal wszyscy modlą, do bezrobotnych uprzątaczy śniegu włącznie, nareszcie spadnie, może się zdarzyć, że tylko u nas nie stopnieje. W całej Polsce zbyt ciepło na śnieg, a u nas się utrzyma.

Wówczas będziemy triumfowali. Wszyscy narciarze, saneczkarze, łyżwiarze będą musieli przyjeżdżać do nas. Byłby to naprawdę sukces.

Więc prośmy Bozię o śnieg, a tamci niech mają krokusy, motyle, wiśnie i ciepło. Wel.

Sztuka niehodowania świń

Commercial and Financial Chronicle (Londyn) podaje list swojego korespondenta z U. S. A. w którym ten opisuje od strony zabawnej amerykański system ograniczania produkcji rolnej. Dowiedział się, że jeden z farmerów w Nowej Anglji otrzymał od rządu subsydjum 1000 dolarów za to, że nie będzie hodował świń. — Korespondentowi tak się spodobała nowa profesja „abstynencji hodowlanej nierogacizny“, że postanowił poświęcić się tej nowej i lukratywnej karjerze. Pisze więc do swej redakcji z prośbą o poradę, jak zmontować fermę, na której „nie będzie hodował świń“. „Farmer, który otrzymał 1000 dolarów otrzymał je za przyrzeczenie, że nie wyhoduje 500 świń. Jestem pewien, iż uda mi się nie wyhodować od 1.500 do 2.000 świń“.

O Wilnie uwagi krytyczne

Jako nowoprzybyłemu od niedawna do Wilna, rzuciły mi się w oczy pewne rzeczy. Uważam za swój obowiązek obywatelski, podzielić się swoimi spostrzeżeniami, które jedynie dobro publiczne mają na uwadze. Odnoszą się one jedynie do tych spraw, które z łatwością dadzą się poprawić.

MORDOWANIE KONI.

Po wyjściu z dworca kolejowego, siadłem do dorożki. Dorożkarz z miejsca pognał konia galopem i dopiero na moją interwencję — przeszedł w kłusa. Zauważyłem jednak paru innych dorożkarzy którzy mieli mnie w galopie mijali. Od tego czasu widuję codziennie ten barbarzyński sposób mordowania koni, na okropnym wileńskim bruku. Nie chodzi tu o szybkość jazdy, bo jest to najczęściej tak zw. krótki galop, ale o rozbijanie koniom kopyt i bezlitosne niszczenie nóg. To też nigdzie w Polsce (a znam ją całą), nie spotykałem tylu kalek końskich i co charakterystyczne — u koni stosunkowo młodych, i dobrej kondycji — zerwane i trzęsące się nogi.

Gorzej jeszcze, bo spotykam w dorożkach konie kulawe, a więc wymagające odpoczynku i leczenia. W pracy nigdy nie zostaną uleczone, owszem — najczęściej zostaną zamordowane, a więc brak zrozumienia własnego interesu u ich właścicieli.

Należałoby poruszyć wszelkie czynniki odpowiedzialne, aby zabroniły jazdy galopem po bruku i używania chorych koni. Nie mogę zrozumieć tego, jak dotychczas tolerowały ten stan rzeczy Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, policja i inne władze.

JAK SIĘ ZORJENTOWAĆ?

W czasie, kiedy turystyka coraz bardziej się rozwija, w interesie każdego grodu leży, by jak najwięcej przyjezdnych ściągnąć do siebie, a więc należy im ułatwić pobyt w mieście. Jakże to wygląda w Wilnie? — W mieście dla nowo przyjezdnego orjentacja jest dość trudna. Jakby dla jej utrudnienia — na wielu rogach ulic nie ma tabliczek z nazwami. Jeśli jest nawet nazwa ulicy, to brak wskazania numerów domów, jakie w danym kwartale się znajdują.

Tabliczki z numerami domów nie są ujednosajnione, a często odnaleźć je trudno. W domach nie można nieraz odszukać mieszkania dozorcy. Niema żadnego wskaźnika. To nie ułatwia życia ludziom i nie zachęca do odwiedzania pięknego Wilna.

NIECHLUJSTWO.

Trzecia sprawa, to brud i niechlujstwo, jakie spotyka się w Wilnie na każdym kroku. Pomijam już okropne stosunki higjeniczne, jakie panują na placach targowych, a wypływające z przyzwyczajenia i nędzy ludności. Ale nie mogę zrozumieć n. p. dlaczego nawet w najlepszych piekarniach wileńskich, nie można dostać chleba czysto upieczonego. Czego nie zawiera spód jego, czyli dolna skórka, a więc plewy, otręby, węgiel i piasek, t. j. wszystko to co w chlebie może wywołać obrzydzenie u kulturalnego człowieka. Wyobrażam sobie, jak wygląda wypiek, jeśli owoc jest tak wspaniały. Czy też nie ma kto wpłynąć na panów piekarzy...

W pierwszych tygodniach pobytu w Wilnie udałem się do pewnego kina. Nabyłem bilet do pierwszych rzędów, a portjer wprowadził mnie w czasie przedstawienia. Nastąpiła przerwa. Z przerażeniem spostrzegłem, że znalazłem się w jakiejś norze. Pomimo słabo oświetlonej widowni, zauważyłem wszędzie straszny brud. Siedziałem przy ścianie. Obok mnie była w niej jakaś wnęka, a w niej — o zgrozo — całe masy kurzu, pajęczyn i odpadków, które musiały przynajmniej od tygodni być tam pielęgnowane, by się zebrać w takiej ilości. Opanowało mną obrzydzenie; zdawało mi się, że jakieś robactwo chodzi mi po ciele. Uciekłem i więcej tam nie pójdę.

OD STRONY KONSUMENTA.

Dziwne stosunki panują w sklepach spożywczych wileńskich. Obserwowałem przez dłuższy czas takie n. p. zjawisko. W jednym domu obok siebie mleczarnia i sklep spożywczy. Codziennie rano zajeżdżał wóz, zostawiając w mleczarni 3 bańki mleka, w sklepie jedną, a więc mleko z jednego źródła. Codziennie też różniły się ceny mleka tu i tam i to nie o 1 — 2 grosze na litrze, a o 5 — 6. Podobne zjawisko spotykałem z jednym i tym samym chlebem. Gdy służąca, żona lub nawet ja sam interwenjowałem w tej sprawie, starano mi się wmówić, że to są dwie różne rzeczy i t. p. wykręty. Próby te robiłem nie w jednem miejscu i prawie wszędzie to samo.

Mówiono mi, że w Wilnie są ceny ustalone na artykuły spożywcze, a oto jak jak ta sprawa wygląda od strony konsumenta.

Od paru osób słyszałem, że obsługa w wielu sklepach wileńskich jest niegrzeczną, więc n. p. 2-ch subjektów dowcipkuje ze sobą, nie zwracając uwagi na oczekującego klijenta, to znowu nie dają odpowiedzi dostatecznych, lub udają że nie słyszą zapytania i t. p.

Osobiście spotkałem się z dwoma takiemi faktami. Zmieniałem w Wilnie mieszkanie. Udałem się do pewnej firmy, handlującej radjo - sprzętem, z propozycją zdjęcia u mnie instalacji radjowej. Oczywiście, po paru dniach miałem ją zakładać w nowem mieszkaniu. Trzeba było widzieć minę funkcjonarjusza firmy, gdy z tonem obrażonego dżentelmena odpowiedział mi: „Do założenia instalacji mamy ludzi, ale do zdjęcia — nie". Odpowiedziałem tylko na to, że kto nie ma ludzi do zdjęcia instalacji, napewno nie będzie miał i do jej założenia. Oczywiście — więcej mnie w tej firmie nie ujrzą.

Drugi wypadek. Przy zmianie mieszkania, uszkodzono mi duży ścienny zegar. Ponieważ nie potrafię sam zdejmować mechanizmu, zmuszony byłem do wezwania zegarmistrza do mieszkania. Jeden, drugi i trzeci kolejno obiecali przyjść, ale żaden nie zjawił się. Zegar przez tydzień wisiał nienaprawiony, wreszcie sam udałem się do czwartej firmy. Tego samego dnia przyszedł bardzo grzeczny pracownik i zegar naprawił w domu. Wynagrodziłem go i za drogę, no i zyskał we mnie nowego klijenta.

Czy nie dlatego, między innemi, handel i rzemiosło najczęściej tylko wegetują?

Z. R.

Przysięga dwóch miljonów rezerwistów



W Jugosławji, w ubiegłą niedzielę złożyli przysięgę nowemu królowi Piotrowi II, członkowie korpusu rezerwistów, który liczy 2 miljony członków.

Wybory do Bratniej Pomocy w I.N.H.-G.

Po blisko półtorarocznej przerwie odbyły się przed kilku dniami wybory do Bratniej Pomocy słuchaczy Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych. Warto o nich kilka słów powiedzieć.

Treść wyborów jest następująca: prorządowi mocarstwowcy poszli i tym razem (półtora roku temu zrobili to samo) ręka w rękę z antirzadowymi endekami. Został wybrany wspólny zarząd Bratniaka, w którym większość zdecydowaną mają endecy.

Mocarstwowcy odrąbili swoje zwycięstwo, zatajając sojusz z endekami i nie przyznając się do decyzji stałej współpracy z nimi w ramach wybranego zarządu Bratniaka.

Endecy nie mówią nic i mają rację. Dla nich stan obecny jest bardzo dogodny: w ciągu kilkunastu miesięcy, działające niewybrednemi metodami, ale w trudnych warunkach swój poprzedni stan posiadania śród młodzieży I. N. H. S. w zupełności odbudowali. Jak dowodnie okazały wybory mają jej większość pod zdecydowanymi wpływami swojej organizacji. Mają też wygodny dla swojej działalności listek figowy w postaci obecnego kierownictwa Instytutu, które zostawia im widocznie wdzięczne do działania pole, skoro potrafili tak okrzepnąć i tak się zorganizować. A przecież Instytut to nie żadna akademja, a tylko zwyczajna średnia szkoła!

Wreszcie charakterystyczny szczegół. — Przewodniczącym bratniackiego zebrania był Wacław Kijak, kawaler mieczowy, uczestnik znanego z kronik policyjnych nocnego napadu na mieszkanie kolegów, swojego czasu za ustawiczne buntowanie i demoralizowanie młodzieży z Instytutu wyrzucony.

Ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że pan ten znajduje się znów w Instytucie.

R.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ANKIETA AKAD. UMIEJĘTNOŚCI W SPRAWIE PISOWNI.** Kancelarja Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie ukończyła rozsyłanie zaproszeń do różnych instytucyj i organizacyj o wyznaczenie delegatów do komisji, która zajmie się sprawą ustalania zasad pisowni polskiej. Akcja podjęta przez Polską Akademję Umiejętności jest zakrojona na b szeroką skalę. Do udziału w niej zaproszono świat nauczycielski, literacki i dziennikarski z Akademją Literatury na czele. Terminu zebrania się uczestników tej ankiety jeszcze ne ustalono. Nastąpi to na najbliższem posiedzeniu zarządu Akademji Umiejętności, które odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

— **KUPIECTWO POPIERA TEATR.** Stowarzyszenie kupców polskich w Stanisławowie zawiązało komitet propagandy sceny polskiej, celem przyjścia teatrowi z pomocą materjalną. Komitet zobowiązał się narazie do nabywania 100 biletów miesięcznie, a następnie będzie starał się powiększyć tę liczbę do 400.

Bywają kulturalni kupcy... w innych miastach.

— **SERJA TRAGEDYJ W WIELKOPOLSCE.** **W ostatnich dniach Wielkopolska ogarnięta jest falą samobójstw i zabójstw. W jednym tylko dniu, we wtorek, zanotowano aż pięć wypadków tej kategorji.**

I tak w Poznaniu, nad brzegiem stawu, jak już zresztą donosiliśmy, w parku im. Marcinkowskiego, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru student miejscowej WSH., pochodzący z Wilna, Artur Wołowicz, lat 28.

W Mogilnie powiesiła się na sznurze od habitu zakonnego członkini „Trzeciego zakonu św. Franciszka", Marja Ziołkowska. Ziółkowska już poprzednio dwa razy usiłowała pozbawić się życia: raz rozbijając sobie głowę toporkiem, drugi — próbując się utopić. Uratowana w obu wypadkach dopiero teraz spełniła swój zamiar, wieszając się podczas nieobecności domowników.

Trzecim samobójcą jest urzędnik z Bydgoszczy, Pelpliński, który popełnił nadużycia na szkodę firmy „Petow" i widząc groźbę procesu sądowego targnął się na swe życie. Tego desperata zdołano jednak utrzymać przy życiu.

Dwie zagadkowe zbrodnie wydarzyły się na prowincji. W parku majątku Owińska znaleziono we wtorek rano zwłoki bezrobotnej Marjanny Dźwierniakówny, która została zamordowana przez nieznanego sprawcę.

W tym samym niemal czasie na dworcu kolejowym w Ostrowie znaleziono trupa stróża nocnego, Ignacego Matuszaka z kulą w głowie. Matuszak padł zapewne od kuli złodziei kolejowych. Na zakończenie tej smutnej listy wymienić trzeba Kazimierę Molińską którą we wtorek rano przejechał na śmierć tramwaj.

— **POTWOREK PRZYSZEDŁ NA ŚWIAT W OKOLICY GDYNI.** Wczoraj „Dzień Pomorski" donosi: W dniu wczorajszym żona pewnego rolnika w Osowej pow. morski wydała na świat niemowlę płci męskiej o dziwnie zniekształconem ciele. Potworek posiadał płaską żabią głowę bez mózgu, urodził się martwy i po zbadaniu lekarskiem został pochowany.

Mieszkańcy Osowy na wieść o urodzeniu się we wsi dziwoląga oblegli mieszkanie nieszczęsnej położnicy, roznosząc po okolicy niesamowite i najdziwaczniejsze komentarze.

Ciekawych, którzy w olbrzymiej ilości nachodzili dom, policja kilkakrotnie zmuszona była rozpędzać.

— **OŚRODEK PRACY ŻYDOWSKIEJ W ŁODZI.** W niedzielę odbyło się w Łodzi otwarcie pierwszego w Polsce „Ośrodka pracy żydowskiej" w celu prowadzenia kursów rzemieślniczo-rolniczych dla Żydów. Na otwarciu byli obecni reprezentanci min. opieki społecznej.

— **PRZEZ DWANAŚCIE LAT UDAWAŁ LEKARZA. Na terenie powiatu garwolińskiego zjawił się swego czasu niejaki Leon Koziołkowski, który przez 12 lat prowadził praktykę lekarską w Żelachowie i podawał się za doktora medycyny. Ostatnio jednak okazało się, że Koziołkowski jest zwykłym szarlatanem.**

„Doktór" widząc, że ziemia mu się usuwa pod nogami, nie czekał na rezultat dochodzeń i zniknął z Żelechowa w nieznanym kierunku.

Ciekawe, w jaki to sposób było możliwe?

Więźniowie muszą się sami utrzymywać

Rząd turecki ogłosił nowy dekret, na mocy którego więźniowie będą musieli sami pokrywać koszty, związane z pobytem w więzieniu. Ci, którzy nie będą mogli czy też nie będą chcieli tego uczynić, wyjdą źle na swem przymusowem lub dobrowolnem skąpstwie, gdyż za każdy turecki funt wydany na ich utrzymanie w więzieniu będą musieli odsiedzieć jeden dzień dłużej, niż opiewa wyrok sądowy.

KURJER SPORTOWY.

Sportowcy wileńscy protestują

Odbył się wczoraj pierwszy wiec sportowy, zwołany w Wilnie w celu podkreślenia i potępienia metod, jakie zaczynaja coraz częściej przejawiać się w sporcie. Wilno zostało dotknięte szeregiem krzywd ze strony władz centralnych.

Zebranie wczorajsze było wyrazem zdrowego odruchu społeczeństwa sportowego Wilna, które do głębi jest oburzone, iż władze centralne po macoszemu postępują z Wilnem, gasząc wszelką inicjatywę sportową Wilna.

A Wilno jest przecież miastem o przeszło 200 tys. mieszkańców, miastem, które zasłużyło na nieco inne traktowanie.

Wszyscy mówcy podkreślali z goryczą, że stwarzają się anormalne warunki pracy. Sport wileński jest poprostu omijany i lekceważony.

Wiec zagaił jeden z jego inicjatorów red. J. Niecieckі, który w krótkich słowach przedstawił obecny stan rzeczy.

Następnie do stołu prezydjalnego poproszono pp.: Wohlmana, mgr. Cocha. i Wierzbickiego.

Obradom przewodniczył p. Wohlman, który już niejednokrotnie wykazał w tym kierunku dużo umiaru i taktu.

Kolejno przemawiali pp.: Umiastowski, Wohlman, Wiguszyn, Lachowicz, mgr. Coch i red. J. Nieciecki.

Wszyscy mówcy w sposób plastyczny dochodzili do wniosku, że sport wileński upada dlatego, że właśnie władze centralne niszczą poprostu w sposób wyraźny wszystkie niemal zamierzenia sportowe, a nad wynikami osiąganemi na boiskach przechodzą do porządku dziennego.

Musimy protestować. Nie możemy do tego dopuścić, by Wilno było upośledzane. Musimy wypowiedzieć wojnę wszystkim, którzy utrudniają pracę.

Na zakończenie wiecu przyjęto przez aklamację następującą rezolucję:

„Zgromadzeni 20 grudnia 1934 r. w Wilnie sportowcy wileńscy na wiecu protestacyjnym przeciwko lekceważeniu, omijaniu Wilna i metodom stosowanym przez centralne związki sportowe postanawiają:

1) żądać otaczania sportu wileńskiego troskliwszą opieką niż dotychczas,

2) zgromadzeni wyrażają oburzenie z powodu macoszego traktowania wileńskich związków okręgowych przez omijanie Wilna przy organizowaniu ogólnopolskich imprez sportowych,

3) sportowcy wileńscy oświadczają, że nie będą w dalszym ciągu tolerować macoszego traktowania Wilna, miasta I Marszałka Józefa Piłsudskiego. Sportowcy będą zmuszeni interwenjować, a w konsekwencji swej wyciągną jak najdalej idące postanowienia, włącznie do wystąpienia ze związków centralnych

4) sportowcy wileńscy apelują do Związku Związków, jak również do P. U. W. F. i P. W. z prośbą, by zechciały łaskawie te instytucje wkroczyć w kompetencje związków państwowych, biorąc sport wileński w obronę,

5) zgromadzeni uchwalają wystąpić do związków okręgowych w Wilnie by te wystąpiły ze stanowczym protestem przeciw metodom stosowanym w sporcie przy „zielonym stoliku“,

6) zgromadzeni potępiają w szczególności działalność Pol. Zw. Hokeja na Lodzie, który skrzywdził sport wileński, wyeliminowując bez walki mistrza Wilna z rozgrywek o mistrzostwo Polski,

7) zebrani proszą Miejski Komitet W. F. i P. W. w Wilnie, jak również Okr. Urząd W. F. przy O. K. III. w Grodnie o inerwencje w powyższych sprawach.

Rezolucja wiecu protestacyjnego została wysłana do Warszawy.

Trzeba przypuszczać, że zrobi to swoje, a władze centralne opamiętaja się i zmienią system swej mylnej polityki, paraliżującej sport wileński.

Olimpijski stadjon lodowy



W tych dniach odbyło się otwarcie olimpijskiego stadjonu lodowego w Garmisch — Partenkirchen. Na zdjęciu — moment składania na stadjonie przyrzeczenia racjonalnego treningu Olimpijskiego.

„Niepotrzebni ludzie“

Panoszący się wszechwładnie kryzys dotkliwie wstrząsnął życiem technicznem. Zastój w przemyśle i budownictwie, ograniczenie inwestycyj na roboty drogowe i regulacyjne, skurczył do minimum możliwości zatrudnienia w tych dziedzinach rzesz techników - absolwentów średnich technicznych zakładów naukowych. Pozbawieni warsztatów pracy, spowodu dużej podaży, wyzyskiwani w straszny sposób przez swych pracodawców, technicy ze średniem wykształceniem, znaleźli się w sytuacji prawie beznadziejnej.

W twardej walce o byt, nie znajdując terenów produkcyjnego wykorzystania nabytej z tak dużym nakładem pracy i pieniędzy, wiedzy fachowej w szkole, imają się często pracy, nic nie mającej wspólnego z techniką, lub z łopatą w ręku zdobywając to minimum potrzebne by żyć. Stan ten ze względów ogólnopaństwowych i gospodarczych, jest b. smutny.

Stwarza się typ człowieka — wykolejeńca życiowego, który z murów szkolnych z wiarą patrzył w świat, widząc w nim ogromne pole do pracy w swej dziedzinie, zaś po zdobyciu dyplomu, po paromiesięcznych tułaczkach po biurach i urzędach, dochodzi do absurdalnego wniosku, że jest nikomu niepotrzebny, że czas i zapał, co poświęcił na studja, wiedza fachowa, którą nabył, dla Państwa jes zupełnie zbyteczna. Powstaje słuszny żal i rozgoryczenie do szkoły, która takich „niepotrzebnych ludzi“ rok rocznie wyrzuca w życie, wtedy, kiedy to życie ich nie potrzebuje i ma ich zadużo. W szkolnictwie wojskowem znaleziono na to dobre wyjście, jak szkoła marynarki i lotnictwa, która po wypuszczeniu kilku edycyj wychowanków i obsadzeniu nimi wolnych stanowisk została na pewien okres czasu zamknięta, gdy wolnych miejsc zabrakło. Mojem zdaniem takie postawienie kwestji jest b. logiczne i celowe. Wartoby było nad tą kwestją się zastanowić, czy nie dałoby się ją zastosować w stosunku do szkół technicznych.

Jeszcze jest jedna wielka bolączka w życiu technicznem. Tworzy się wielka ilość kursów technicznych, absolwenci których, stwarzają na rynku pracy niezdrową konkurencję, używają nieprawnie tytułu technika, zajmują należne technikom miejsca, wykonując prace często niedołężnie i niefachowo, a tem samem podrywając autorytet absolwentów średnich zakładów naukowych. Jest to objaw, z kórym kompetentne czynniki muszą skończyć dla dobra rozwoju życia technicznego.

Dużo winy ponosi nasze prawodawstwo techniczne, które nie jest należycie opracowane, a uprawnienia, wynikające z racji średniego wykształcenia technicznego, są bardzo problematyczne i mgliste; dlatego też technik tak jest wyzyskiwany i rola jego w społeczeństwie jest postawiona na tak niskim poziomie.

Pamiętamy słowa Pana Marszałka: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“. Czasy te już nadeszły. Technicy pełni wiary we własne siły i pomoc Rządu, stanęli do wyścigu dla dobra swojego i Państwa. Czy dojdą do mety, czy staną się budowniczymi radosnej twórczości, czy szlachetny ich zapał nie zostanie zgaszony przez życie, czy staną się parjasami społecznymi — „ludźmi niepotrzebnymi“ — to są pytania, nad któremi zdrowo myślące społeczeństwo nie może przejść do porządku dziennego.

Absolwent P. S. T. w Wilnie.

Upodobali sobie fach żebraczy

Właściciele domów i ziemi woleli chodzić z torbami

Wczoraj na terenie Wilna w dalszym ciągu zatrzymano za żebractwo i włóczęgostwo około 30 osób. Wśród zatrzymanych m. in. był 23-letni Włodzimierz Łomejko, pochodzący z pod Baranowicz i Marja Morchatówna z gminy Łużki, pow. dziśnieńskiego.

Zdarzają się wypadki, że wśród zatrzymanych znajdują się osoby mające pełne utrzymanie przy swoich rodzinach, a żebractwem trudnią się one dla zabicia czasu i z przyzwyczajenia. M. in. zatrzymano Andrzeja Marodzina i Jana Stolarowa, którzy mieszkają w przytułku, a na miasto wychodzą żebrać dla przyjemności.

Zatrzymano również jednego z żebraków ubranego w łachmany, który podał, że nazywa się Adam Wanagiel, a po sprawdzeniu okazało się, że jest to fałszywe nazwisko, w rzeczywistości bowiem był to Kazimierz Pastel, właściciel dość dużego domku na jednem z przedmieść Wilna. Aby uniknąć wstydu i kary, podał fałszywe nazwisko. Jest to drugi w ostatnich dniach wypadek przyłapania na żebranie właściciela domu.

Wśród napływowego elementu żebraczego m. in. zdarzają się gospodarze z podmiejskich wiosek. Wczoraj zatrzymano Jana Drozdowskiego, który we wsi Ogrodniki pod Wilnem ma swoją posiadłość dobrze zagospodarowaną z końmi, krowami i t. p.

Hawanna przed nową rewolucją



W Hawannie, stolicy Kuby, dokonano jednego dnia 40 zamachów bombowych. Mówi się o nowem sprzysiężeniu przeciw gen. Batiscie i jego współpracownikom. Na ilustracji główna ulica zagrożonej Hawanny, a w głębi port.

Narybek węgorza

Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, wzorem lat ubiegłych, przystępuje do przeprowadzenia akcji zarybiania węgorzem wód, położonych na terenie wszystkich województw Rzeczypospolitej.

Dzięki kilkuletniej praktyce i zastosowanym na podstawie zdobytego doświadczenia udoskonaleniom — można stwierdzić, iż narybek węgorza może być dostarczony nawet do najodleglejszych punktów w stanie zupełnie dobrym.

Cena narybku jest przystępna, gdyż za 1 kg. (około 4.000 sztuk) wynosi loco punkt rozdzielczy w Bydgoszczy przy zamówieniach do 1 kg — 56 zł., ponad 1 kg. — 52 zł.

Zamówienia na narybek węgorza przyjmuje się tylko do 20 lutego 1935 r. Nabywcom udziela się dogodnych warunków spłaty. Członkowie organizacyj rybackich korzystają z 10 proc. ulgi od wyżej podanych cen narybku.

Dla hodowli węgorzy najlepiej nadają się jeziora o dnie miękkiem, mulistem, z porostem roślinności podwodnej, całkowicie zamknięte, albo posiadające wąskie przepływy. Hodowla węgorza w stawach sztucznych, spuszczalnych rok rocznie, całkowicie się nie opłaca.

Najmniejsza ilość narybku węgorza, jaką Towarzystwo dostarcza wynosi 1/3 kg.

Po wszelkie informacje należy zgłaszać się pod adresem: Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w Bydgoszczy, ul. Zygmunta Augusta Nr. 4, dołączając znaczek pocztowy 30 gr. na koszta biurowe.

Wśród pism

— Gwiazdkowy numer „Wiadomości Literackich“, poświęcony w całości humorowi i satyrze, zawiera 24 strony druku i 80 ilustracyj. Numer przynosi warunki plebiscytu do Akademji Niezależnych, połączonego z przyznaniem nagrody „Wiadomości Literackich“ w wysokości zł. 2.000, za najwybitniejszą książkę r. 1934, oraz prace 27 autorów w tem rysunek satyryczny Czermańskiego „Bitwa pod Grunwaldem“

KURJER FILMOWY



Jan Kiepura i Martha Eggert



Znakomity nasz rodak podpisał kontrakt z wytwórnią „Paramont". Już w pierwszych dniach maja opuszcza Europę i wyjeżdża do Hollywood, gdzie wystąpi w dwóch filmach. Najnowszy jego film Me serce wzywa cię" idzie już od roku z wielkiem powodzeniem w Berlinie, Paryżu, Londynie. Niestety w Polsce nie był jeszcze wyświetlany.

Widzimy na tej fotografji Jana Kiepurę ze swoją narzeczoną — wiośnianą Marthą Eggert, gwiazdą filmową.

Cień Napoleona nad Hollywood

Cały Hollywood ogarnięty jest obecnie „gorączką napoleońską". Wszystkie wytwórnie pragną nakręcić film z życia Wielkiego Korsykanina. Środki materjalne naturalnie są, w Hollywood niema kryzysu. Zresztą, dyrektorowie wiedzą dobrze, że film taki opłaciłby się.

Trudność niedoprzezwyciężenia leży w tem, że **brakuje Napoleona i Józefiny,** t. zn. artystów, godnych tych ról. Początkowo przeznaczono na wykonawcę roli Napoleona **Edwarda Robinzona.** Jednak już w czasie próbnych zdjęć okazało się, że ucharakteryzowanie Robinzona na Napoleona — jest technicznie niemożliwe. Najlepsi charakteryzatorzy Hollywood po licznych i bezskutecznych próbach — zrzekli się tego zadania. Takie samo niepowodzenie spotkało **Richarda Barthelmessa.**

Dwie jedynie odpowiednie do roli Józefiny aktorki **Glorja Swanson oraz Kay Francis** — zrzekły się tej roli, podając różne, błahe zresztą powody.

Scenarjusz również sprawia dużo kłopotu. Słynny autor scenarjuszy — **Emile Ludwig** został specjalnie sprowadzony z Europy do napisania scenarjusza. Pracował prawie bez przerwy przez 4 miesiące w samotnej willi w okolicach Los Angelos. Napisany scenarjusz był według zdania ekspertów filmowych szczytem doskonałości z punktu widzenia literatury, ale zupełnie nieodpowiedni dla filmu. Ludwig najspokojniej położył do kieszeni wcale pokaźny czek, i odjechał spowrotem do Szwajcarji. **Cień Napoleona unosi się nad Hollywood, ale pozostaje nieuchwytnym.**

Jak napisał Aleksander Dumas-syn „Damę kameljową"

Niedawno sfilmowany został we Francji słynny utwór Dumasa-syna „Dama Kameljowa". W roli głównej występuje słynna artystka teatralna Yvonne Printemps. oraz Pierry Fresnay. — W **związku** z tym filmem wzrosło ostatnio zainteresowanie tem pięknem dziełem wielkiego pisarza.

Dzienniki francuskie opowiadają przy tej okazji o okolicznościach, w których napisana została „Dama Kameljowa". Dumas wyjechał pewnego razu samotnie na małą wycieczkę do jednego z przedmieść Paryża — Saint Germain. Ponieważ spóźnił się na pociąg powrotny, zatrzymał się na noc w tawernie, noszącej nazwę „Pod białym koniem". Tawerna ta i przylegający do niej ogród (obecnie już nieistniejące) tak przypadły Dumasowi do gustu, że postanowił pozostać tam jeszcze kilka dni.

W swoim czasie Dumas bywał często w Saint Germain ze swoją przyjaciółką — **Marja Duplessis.** Teraz, w celu najlepszego wykorzystania swej przypadkowej eskapady, Dumas postanowił napisać powieść, bohaterką której byłaby jego dawna przyjaciółka. Wielki pisarz zakupił niezwłocznie 3 zeszyty uczniowskie, atrament, kilka stalówek i zasiadł pilnie do pracy. **Po 10 dniach** powieść była ukończona. Wydawca paryski, któremu Dumas oddał rękopis — zaproponował mu za pierwsze wydanie 1200 egzemplarzy — **1000 franków.** Za drugie wydanie otrzymał autor **200 franków,** zaś na trzecie wydanie wydawca nie odważył się ze względu na zbyt wielkie, jego zdaniem, ryzyko. Wtedy Dumas zwrócił się do innego, znanego wówczas wydawcy — Leviego, który **nabył u niego wszystkie prawa na „Dame Kameljawą" za... 400 franków.**

Nadprogramy będą aktualne

— **Należy podkreślić z uznaniem** fakt przystąpienia przez Pata do produkcji stałego tygodnika filmowego, poświęconego wyłącznie aktualnościom zarówno krajowym jak i zagranicznym. Tego rodzaju tygodniki filmowe zyskały sobie już oddawna prawo obywatelstwa we wszystkich krajach, jako niezbędny przedprogram. Jedynie polska publiczność kinowa była dotychczas narażona na oglądanie jednej i tej samej „aktualności" przez dłuższy czas.

Działo się to coprawda niezupełnie z winy PATA. Nadprogramy bowiem, przynoszące właścicielom kinoteatrów t. zw. zniżkę procentów, kalkulowały się im naturalnie tylko z tego względu. W ten sposób polskie aktualności, których produkcja opierała się na handlowem dyskontowaniu zniżki, były uzależnione dotychczas od terminu zmiany programu na zeroekranach, wchodząc na ekran często z wielotygodniowem opóźnieniem i żyjąc ku utrapieniu niewtajemniczonej w istotę rzeczy publiczności kinowej, nieraz po kilka miesięcy.

PAT podjął obecnie ścisłą inicjatywę zmiany powyższego stanu rzeczy, zrzekając się zupełnie zniżki dla swoich aktualności, a jednocześnie obniżając cenę wynajmu, przez co udostępnił wyświetlanie swego tygodnika nawet mniejszym ekranom prowincjonalnym. Należy oczekiwać, że p. p. właściciele kin w całej Polsce powitają życzliwie inicjatywę PATA, aktualizując swoje ekrany podobnie, jak to ma miejsce na całym świecie.

Niema więcej zabaw w Hollywood

Gwiazdy amerykańskie nie mają czasu na zabawę, chociaż przeciętny śmiertelnik wyobraża sobie, że każdą wolną chwilę spędzają na dancingu i w wytwornych nocnych klubach. Tymczasem jest inaczej. Gwiazdy filmowe zawsze pracują, wiedząc, że wytwórnie mogą zawsze znaleźć nowych aktorów i aktorki.

Elisse Landi opracowuje w wolnych chwilach rozdziały **swej nowej powieści,** która niebawem ukaże się na rynku księgarskim.

Gertruda Michael, którą wkrótce ujrzymy w filmie p. t. „Niebezpieczna piękność" — każdą wolną chwilę spędza nad **fortepianem.** Codziennie ćwiczy parę godzin i przygotowuje się do wystąpienia z recitalem fortepianowym w sali koncertowej w Hollywood.

Sir Guy Standing i Henry Wilcoxon zabierają ze sobą na week-end płótno i pudło farb.

Cecil de Mille i jego córka Katherine **zbierają książki** i wolne chwile spędzają w bibljotece znakomitego reżysera.

Lanny Ross, nowa gwiazda „Paramountu", studjuje **pieśni Schuberta, Schumanna i Mozarta,** i chce również zacząć koncertować.

Józef von Sternberg, który obecnie kończy realizację nowego filmu Marleny Dietrich p. t. „Kaprys hiszpański", **nie opuszcza żadnego koncertu** ani wystawy obrazów w Hollywood.

Tak odpoczywają gwiazdy.

Wywiad z Marją Bogda

Od dwóch tygodni blisko nastawialiśmy „sieci reporterskie" na Marję Bogdę. Pragnęliśmy uzyskać wywiad od „królowej marynarzy" na temat jej roli w filmie „Młody las", w-g Jana Adolfa Hertza.

Marja Bogda stroni od reporterów filmowych. Za każdym razem udaje się jej wymknąć śledczym pytaniom dziennikarzy.

Wreszcie jest! Przychwyciliśmy ją w jednej z kawiarni warszawskich. Podkradamy się ostrożnie w kierunku stolika. Jak kot polujący na myszkę, staramy się ucieczkę jej uczynić niemożliwą.

— Prosimy o kilka minut rozmowy...

Pani Marja ani chce słyszeć o wywiadzie.

— Rozmowa — ot tak sobie... i owszem. Ale wywiad! — nigdy!

Z trudnością udaje nam się zatrzymać rezolutną „gwiazdę" i przekonać ją, że jako ulubienica publiczności winna mimo wszystko udzielić pewnych wiadomości o swej nowej roli.

Urocza Marysia zgadza się wreszcie.

— W filmie „Młody las" gram rolę bojowniczki o szkołę polską — Marji Młyńskiej. Rola ta dała mi dużo satysfakcji i zadowolenia. Po raz pierwszy grałam wśród tylu sławnych kolegów. Proszę sobie wyobrazić, jak byłam adorowana podczas zdjęć. Grałam w otoczeniu kilkunastu mężczyzn. I jakich jeszcze?... Brodzisz, Cybulski, Samborski, Stępowski, Jaracz, Znicz, Zacharewicz, Turkow, Walter...

Wiele słów uznania wypowiada pani Bogda pod adresem, zawsze pełnego inwencji reżysera Lejtesa.

— Na dziś dosyć pytań! — kończy urocza „gwiazda" polskiego ekranu.

— Dobrze, proszę tylko o dedykację dla naszych czytelników.

Anna Sten w swoim nowym filmie



Piękna Rosjanka — Anna Sten, którą niedawno widzieliśmy w „Nanie", nakręca obecnie nowy film p. t. „Dziś żyjemy". Jest to przeróbka słynnej powieści Tołstoja „Zmartwychwstanie". Utwór ten był już raz sfilmowany jeszcze jako film niemy, główną rolę wtedy grała Dolores del Rio. Obecnie partnerem Anny Sten będzie Fredric March. Będzie to drugi film amerykański tej ciekawej aktorki.

Charles Laughton o Normie Shearer

„Norma Shearer jest dzisiaj najsubtelniejszą i bodaj najbardziej inteligentną aktorką filmową. W pełnych finezji rolach, w filmach o romantycznem podłożu stwarza ona kreacje tak wysoko stojące, że nie widzę prawie dziś artystki która w tych rolach mogłaby jej dorównać. Grać z nią w takim filmie, jak: „Barretts of Wimpole Street" — to największa satysfakcja dla aktora. Przyznaję się otwarcie, że takiej partnerki nie miałem dotąd ani na scenie, ani na filmie".

W filmie tym Charles Laughton grał rolę surowego ojca, trzymającego całą rodzinę w twardych i władczych dłoniach. Norma Shaerer kreowała rolę Elżbiety Barett, słynnej miłości wielkiego Browninga, a samego Browninga grał Frederic March. Rzecz charakterystyczna — wszyscy troje są laureatami Akademji Filmowej. Charles Laughton za rolę Henryka VIII. Frederic March za kreację dr. Jewylla i Norma Chearer za film „Uśmiech szczęścia". Realizował „Barretts of Wimpole Street" Sidney Franklin dla wytwórni Metro-Godwyn-Mayer, która podobno wyposażyła ten film w najwspanialsze wnętrza i olśniewające dekoracje.

KRONIKA FILMOWA

— **Wbrew sprzecznym informacjom,** nakręci Liljana Harvey w Ameryce jeszcze jeden film, p. t. „Folies Bergere". Partnerem jej będzie Maurice Chevalier. Po ukończeniu tego filmu grać będzie Liljanka w Londynie dla BIPU w operetce filmowej p. t. „Zaproszenie do tańca".

— **Henry Wilcoxon,** który wystąpił w roli Marka Antonjusza w filmie „Kleopatra", ukaże się znowu na ekranie w filmie, reżyserji Cecil de Mille'a p. t. „Krzyżowcy", w roli króla angielskiego — Ryszarda Lwie Serce. Prócz Wilcoxona w filmie tym weźmie udział Jan Kieth.

— **„Madame Dubarry"** znów została sfilmowana w Ameryce, po raz — niewiadomo już który. Główną rolę tym razem gra Dolores del Rio, Ludwika XV zaś kreuje Reginald Owen (w miejsce Emila Janningsa, który miał być zaangażowany do tej roli). Realizatorem jest Wilhelm Dieterle. Prasa amerykańska wyraża się dosyć sceptycznie o tym obrazie, gdyż temat został jakoby przez reżysera potraktowany zbyt komedjowo.

— **Pewna instytucja opieki nad dzieckiem w Anglji** przystąpiła do nakręcania wielkiego filmu komicznego, interpretowanego i reżyserowanego przez same dzieci. Jest to rodzaj rewji, składającej się z fragmentów sławnych sztuk. Na pierwszy ogień poszła wspaniała sztuka „z życia Henryka VIII". Reżyser ma lat 17!

— **Claudette Colbert** przydzielono trzech „bodyguardów" (tak nazywają w Ameryce tajnych detektywów), którzy nie opuszczają jej na krok podczas nakręcania filmu „The gilded Lily". Claudette nosi w tym filmie biżuterję, wartości trzech miljonów dolarów, którą dostarczyła znana w Nowym Yorku firma Tabert i Hoeffer.

— **Zdjęcia do filmu „Czarna perła"** zostały już ukończone. Jak wiemy, udział w tym filmie brali: Bodo, Reri, Żulichowska, — reżyserował Michał Waszyński. Obecnie Bodo wyjechał do Palestyny, gdzie prawdopodobnie zabawi trzy miesiące. Należy się spodziewać, że koncerty jego będą się cieszyły wielkiem powodzeniem. Jego partnerka zaś, dziewczę z Mórz Południowych — Reri, wyjechała do Amsterdamu, gdzie czeka na nią impresarjo. Prowadzi ona obecnie pertraktacje z amerykańską wytwórnią, i możliwie, że po krótkim pobycie w Holandji, wyjedzie „czarna perła" na kilka miesięcy do Hollywood.

Reżyser musi być muzykalny — mówi Cecil de Mille

Reżyser musi być muzykalny — twierdzi Cecil de Mille — bo muzyka wyrabia poczucie rytmu i tempa, a bez tego cóż wart jest film.

Słynni reżyserowie amerykańscy żywo **interesują się muzyką i malarstwem.**

Józef von Sternberg, skomponował sonatę, którą usłyszymy w filmie „Kaprys hiszpański". W „Imperatorowej" Sternberg sam opracował ilustrację muzyczną.

Ernest Lubicz nie opuszcza ani jednego koncertu w Hollywod, **Frank Capra** jest wirtuozem w grze na skrzypcach, a **Robert Z. Leonard** był kiedyś gwiazdą w komedji muzycznej. Rzecz charakterystyczna: **von Sternberg** maluje olejne obrazy i rzeźby, **de Mille** sam rysuje dekoracje do swych nowych filmów, a karykatury gwiazd w wykonaniu **Lubicza** wzbudziły prawdziwą sensacje.

Zakupy przedświąteczne w Hollywood



Gwiazda ekranu Liljana Harvey czyni zakupy przedświąteczne w jednym z wielkich magazynów w Hollywood.

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

Bing Grosby boi się panicznie porywaczy dzieci, to też, kiedy mu się urodziły bliźnięta, otoczył je w szpitalu takim murem chińskim, że nawet sam nie miał do nich dostępu. Pewnego dnia zwróciła się do szpitala wytwórnia filmowa, z prośbą aby wydano bliźniaki do nakręcenia jednej sceny w filmie. Z niepohamowanym wybuchem radości, Grosby się zgodził.

— Jakie szczęście. Nareszcie dowiem się z ekranu, jak wyglądają moje własne dzieci.

* * *

Rzecz dzieje się w Hollywood. Młody gwiazdor ożenił się z prześliczną koleżanką. Tworzą piękną i dobraną parę, ale... Młody mąż ma węża w kieszeni, a piękna pani lubi się stroić.

Stąd kwasy. Pewnego dnia podsłuchano taki djalog:

Ona: — Już mnie nie kochasz. Wszystko skończone!

On: — Ależ ja cię ubóstwiam!

Ona: — Nie wierzę!

On: — Jak możesz tak mówić?

Ona: — No, bo czy można kochać kobietę tak źle ubraną, jak ja?

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Głębokie

— **NA OSTATNIEM POSIEDZENIU RADY POWIATOWEJ** omówiono obszernie sprawę robót drogowych w pow. dziśnieńskim. Do ostatnich miesięcy r. 1933 szczupłość środków własnych powiatu oraz brak kredytów z zewnątrz, a nadto nawiedzające powiat klęski, jak powódź, nieurodzaj i epidemje, nie sprzyjały zwiększeniu akcji w dziedzinie budowy dróg. W roku bieżącym nastąpiło znaczne polepszenie sytuacji. Stan obecny jest następujący: dróg o twardej nawierzchni jest 85 km., dróg gruntowych 293 km. (chodzi tu o drogi wyższych kategoryj — państwowe wojewódzkie i powiatowe).

Obliczenia wykazują, że do utrwalenia istniejących dróg przez zbudowanie twardych nawierzchni potrzeba jeszcze około 5 miljonów złotych. W każdym razie rok bieżący wykazał zasadniczy zwrot ku lepszemu, do czego przyczyniły się: odrabianie przez zalegających płatników podatków państwowych i samorządowych na sumę 400 tys. zł., rozdanie głodującym zboża, za co pociągano ich również do pracy na drogach, co wyraziło się w sumie 200 tys. zł., oraz subwencje z Funduszu Pracy w wysokości 54 tys. zł. Dysponując temi środkami, powiat miał możność osiągnąć w porównaniu z rokiem ubiegłym pokaźne rezultaty. Np. w roku ubiegłym wykonano bitych dróg zaledwie 2 km., a roku bież. 23 km. Na ogólną sumę wykonanych robót, wyrażającą się w cyfrze 850 tysięcy zł., wydano gotówki zaledwie 17 proc. na opłacenie fachowej robocizny i częściowo materjały, zaś 83 proc. przypada na świadczenia w naturze.

— **ZW. PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET** w Głębokiem uruchomił dwie nowe placówki społeczne: ochronkę dzienną dla najbiedniejszej dziatwy w wieku od 3 do 7 lat oraz świetlicę dla młodzieży pozaszkolnej w wieku od lat 14 do 16. W związku z nadchodzącemi świętami dla dzieci z ochronki i świetlicy zostanie urządzona wspólna Gwiazdka.

— **Dur i szkarlatyna.** W ostatnich dniach zanotowano na terenie powiatu dziśnieńskiego w gminach hołubickiej i prozorockiej 6 wypadków duru plamistego. Ponadto w Łużkach wybuchła epidemja szkarlatyny, co zmusiło władze do zamknięcia miejscowej szkoły powszechnej. Na miejsce epidemji wysłano kolumny epidemiczne oraz wznowiono akcję ratowniczą lekarzy rejonowych.

Wilejka

— **AKCJA DOŻYWIANIA.** W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie Powiatowego Komitetu Pomocy Ludności Wiejskiej, dotkniętej klęską nieurodzaju. Na posiedzeniu tem złożono sprawozdanie z działalności Komitetu za okres pracy od 21.III r. b. t. zn., od ukonstytuowania się do chwili obecnej.

Powiatowy Komitet pracował przy pomocy komitetów gminnych, gromadzkich i szkolnych komitetów rodzicielskich. Komitet wydatkował gotówką 10.523 zł. 70 gr. (oprócz tego pomocy udzielał w naturze jak mąka, sól, cukier i t. d.) Dożywiono w tym czasie 20149 osób dorosłych, 8274 dzieci szkolnych i 6401 dzieci pozaszkolnych. Dożywiono również 19935 osób na odrobek. Pozostała gotówka 1777 zł. 66 gr. jak i produkty w naturze będą użyte na dożywianie w bież. sezonie zimowym. **L.**

— **Staraniem ZPOK. w Wilejce** w porozumieniu z Ormuzem w Warszawie zapoczątkowano stałe koncerty — audycje muzyczne. Audycje te mają na celu krzewienie kultury muzycznej.

Jeden z takich koncertów już odbył się. W styczniu przewiduje się dalszy. Należy przypuszczać, że akcję tę poprze również Rada wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. **L. W. D.**

Druskieniki

— GRODNO PRZEJMUJE DRUSKIENICKĄ KASĘ KOMUN. Wobec tego, że istniejąca od szeregu lat w Druskienikach Kasa Komunalna nie mogła rozwijać się należycie z powodu braku odpowiedniego kapitału zakładowego, zaszła konieczność zlikwidowania tej Kasy względnie przejęcia jej przez K. K. O. w Grodnie. Kasę druskienicką zlustrował delegat z Warszawy radca Kohlman, poczem zapadła decyzja przejęcia K. K. O. w Druskienikach przez K.K.O. w Grodnie.

W dn. 18 b. m. radca Kohlman omówił tę sprawę w Grodnie z burmistrzem Druskienik Horbaczewskim, starostą Drożańskim i komisarzem Kasy Rejowskim. Ostateczne załatwienie sprawy ma nastąpić na posiedzeniu Sejmiku w dn. 21 b. m. Oddział K.K.O. w Druskienikach ma rozpocząć normalne funkcjonowanie już od połowy stycznia 1935 roku

Brasław

— **Na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą.** 18 grudnia r. b. w Brasławiu pod przewodnictwem Starosty powiatowego odbyło się zebranie organizacyjne komitetu zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą. Na czele komitetu stanął p. Piotr Płałucha inspektor szkolny. Komitet postanowił rozwinąć jaknajszerszą działalność i organizować wszelkie imprezy przewidziane instrukcją komitetu wykonawczego w Warszawie.

Pani i moda

Suknie: domowa, spacerowa i balowa

Głównym tematem, gdy się mówi o modzie, o tem co jest noszone a co nie, są kreacje wielkich mistrzów paryskich. Nasze panie entuzjazmują się najnowszym modelem lansowanym przez Patou, oryginalną linją dekoltu Drecole'a... pomimo iż tego wcale sobie nie sprawią.

O wiele ważniejszem zagadnieniem jest dla pani suknia codzienna, w której pani ukazuje się ludziom najczęściej. Ta właśnie suknia powinna być najpiękniejsza, ma się rozumieć tak, jak piękną może być suknia skromna.

Suknia codzienna nie musi być kosztowna, gdyż toby nawet źle wyglądało. Ale niech będzie wełniana, z jednej wełny, w ładnym kolorze i dobrym gatunku. Może więc być granatowa — to zawsze modny kolor, — zielona w ciemnym odcieniu, bronzowa, bronzowo - czerwona, wszystkie odcienie beige, popielata.

Suknie do pracy w kolorze czarnym są niepraktyczne, gdyż łatwo zaczynają świecić na rękawach i tracą swą czerń. Co do kroju tych sukienek, to powinien on być ładny ale prosty. Unikajmy wszelkich zbyt modnych efektów i ekscentryczności. Wszelkie fantazyjne przybrania i dekoltaże są wykluczone. Pamiętajmy, że jest to sukienka w której chodzimy codziennie. Wszystkie choćby najładniejsze ekstrawagancje szybko się opatrzą i staną się przykre do oglądania nietylko dla otoczenia, ale dla nas samych. Nie zapominajmy, że prawdziwa elegancja sukni codziennej leży w dystyngowanej prostocie.

W tym wypadku niezmiernie ważną rolę odegrywa przybranie sukni. Sprawiając suknię powinniśmy ją tak obmyślić, aby umożliwić najróżniejsze zmiany przybrania, to jedynie da nam najlepszą gwarancję, że suknia będzie zawsze elegancka i modna. Mamy nieograniczone możliwości w tym zakresie. Wszak wiemy, jak milutko wyglądają białe kołnierzyki, jak strojnie i elegancko zdobią suknię żaboty. Pozatem kolorowa apaszka lub szalik, są zawsze ładnem wykończeniem sukienki.

Jeśli pani odpowiadają przybrania w innym rodzaju, to trzeba pamiętać, że szeroki skórzany pasek będzie ślicznie wyglądał przy sukni z grubej supełkowatej wełny. Taka sama skórzana bransoleta nie będzie wyglądała pretensjonalnie. O ile pani jest zwolenniczką metalu — równie elegancko i dystyngowanie będzie wyglądał stalowy naszyjnik. Można również suknie z gładkiej wełny przybrać dużemi metalowemi, stalowemi lub złotemi cekinami, naszytemi na kieszeniach.

Nieocenione usługi odda nam również pulowerek, który wraz ze spódniczką stanowi ładny komplet. Pulowerki przedstawiają nieograniczone możliwości, musimy się tylko wystrzegać zbyt ekscentrycznych, które szybko wychodzą z mody. Co do spódniczki, to musi być ona dobrze skrojona i w ciemnym kolorze by nie pogrubiała.

Wybór koloru puloweru jest sprawą dość skomplikowana. W większości wypadków wybieramy pulower w kolorze dosyć jaskrawym, lub decydujemy się na kolor neutralny. W tym wypadku dodatki nadają pewien styl. A więc, gdy pulowerek jest jaskrawy, dodatki muszą być dyskretne. Przy takim pulowerku efektownie wyglądają korale z ciemnego drzewa. Przeciwnie, jeśli pulower jest w dyskretnym kolorze —najładniej go dopełniają kolorowe korale, lub takiż galalitowy monogram.

Być zapiętą jak najwyżej i jak najszczelniej jest hasłem dzisiejszej mody. Nie jest to wynikiem potrzeby ani jakiejś celowości. Kobieta wogóle unika celowości w modzie. Jest to raczej pewnym rodzajem kokieterji zapomocą kontrastów. Należy przypuszczać że w najprędszym czasie po tej „surowej" modzie przyjdzie okres jak najswobodniejszych form.

Na jesienne i zimowe suknie poranne i popołudniowe nosi się wełny gruho tkane z guzikami lub też angorą. Na poranne wizyty używamy białych jedwabnych suto fałdowanych bluzek. Wieczorowe materjały stają się znów strojne przetykane złotą i srebrną nitką. Koronki i aksamity są bardzo noszone.

Tegoroczne możliwości w dziedzinie mody są bardzo szerokie. Nosimy pantofle na niskim obcasie obok wieczorowych na wysokim korku z wyciętemi noskami na wzór sandałów.

Toalety wieczorowe są wybitnie strojne. Dużo czarnego velouru w połączeniu z białym lśniącym jedwabiem. Dużo lśniących taftów i dżersów. Tafty w złote i srebrne kraty. Dopełnieniem takiej toalety są długie rękawiczki reniferowe lub jedwabne.

Suknie koronkowe stanowią tegoroczną nowość. Ale w przeciwieństwie do dawniejszych materjałów koronkowych o pajęczej delikatności, dzisiaj najmodniejsze są koronki matowe w dość duże wzory i niezbyt cienkie. Koronka taka jest niezmiernie trwała i praktyczna, podniszczona daje się łatwo naprawić — a przytem nie gniecie się jak inne materjały.

Na spód pod koronkową suknię używa się lśniącego jedwabiu, gdyż on dobrze uwydatnia wzór koronki. Chociaż czarny kolor jest w tym roku najmodniejszy, moda uwzględnia upodobania pań i do jasnych kolorów i przynosi materjały koronkowe w różnych odcieniach, jak: czerwony, granatowy, liljowy, złoto-bronzowy, zielony.

Koronkowa suknia nadaje się na popołudnie i wieczór. Różnica polega jedynie na sposobie jej uszycia, przedewszystkiem długości spodnicy i wycięciu stanika. Wieczorowe modele muszą być zupełnie długie a czasami i z trenami.

Koronka ma tę zaletę, że łatwo daje się drapować. Pomiędzy suknią wieczorową a popołudniową pośrednia będzie suknia, z udrapowanym stanikiem, spiętym brylantowym klipsem i z długiemi rękawami. Ogromnie efektownie na takiej sukni, o ile jest jasna, wygląda szarfa z ciemnego aksamitu, do czarnej sukni takaż szarfa z różowego lub blado-zielonego.

Suknie ściśle wieczorowe są bez rękawów noszone z dość długą otwartą pelerynką, opadającą prostą linją na ramiona. Ostatnią nowością są suknie robione całkowicie z cellofantu. Ślicznie wygląda taka suknia w kształcie tuniki koloru czarnego, z pół długiemi rękawami. *Sophie.*

HUMOR

W AUCIE.

— Ojcze, zanotuj sobie nazwę wsi, którą minęliśmy.

— A to poco?

— A bo zgubiliśmy tutaj mamę.

JERZY MARJUSZ TAYLOR 25

Na Czerwonej Przełęczy

Z poza płotu wyglądały smukłe, czerwone malwy, z balkoniku zwieszały się złocistożółte nasturcje, a na ganku również stał szereg doniczek z kwiatami.

— Możnaby przysiąc, że mieszka tu kobieta — pomyślała ze zdumieniem Irena.

W tej samej chwili wybuchnęła głośnym śmiechem, gdyż niemowa w przekomicznych podskokach popędził nagle naprzód niby rozhukany młody źrebak, wywijając walizkami, jakby ważyły mniej niż piórko. Zrozumiała przyczynę tego pośpiechu, ujrzawszy postać męską, która ukazała się na ganku.

— Otóż i znakomity doktór Netreba — powiedziała sama do siebie półgłosem.

Miała bardzo dobry wzrok, więc idąc, zdążyła mu się przypatrzeć dokładnie. I znowu spotkało ją rozczarowanie. Kierownik obserwatorjum, poza niewielkim zresztą garbem, w zewnętrznym swym wyglądzie przynajmniej nie odznaczał się niczem szczególnem. Był ubrany w zwykły strój sportowy ochronnej zielonkawej barwy i podobnego koloru pullower. Jak każdy turysta przebywający w górach. Takich widuje się setki. Jedyną rzeczą, jaka go wyróżniała, był chyba tylko kapelusz z szerokiemi skrzydłami, przypominający do złudzenia malownicze sombrera kowbojów, których widuje się na filmach.

Ołeksa tymczasem wbiegł na ganek, postawił walizki i rozpoczął żywą gestykulację, najwidoczniej opowiadając coś swemu panu w ten jedyny, dostępny dlań sposób. Mężczyzna w szerokim kapeluszu przypatrywał mu się uważnie, poczem sam wykonał kilka ruchów obiema dłońmi i rudy chłopak zniknął w głębi domu, zabierając walizki.

W chwilę potem człowiek w sombrerze zeszedł z ganku, witając Irenę. Szeroki jego kapelusz wionął w szarmanckim ukłonie, a głowa, pokrytą bujną, czarną czupryną, pochyliła się nisko, o wiele niżej niżby to było wymagane.

— Witam panią, rzekł dziwnie chropawym głosem. — Spodziewałem się pani przyjazdu dziś właśnie. Jestem doktór Netreba.

Treść powitania oraz jego ton ujęły Irenę. Ten czarnowłosy mężczyzna, o ogorzałej, czysto wygolonej twarzy i rękach, na których znać było ślady pracy, nie mającej nic wspólnego z pincetem i mikroskopem przyrodnika, sprawił na niej wrażenie dodatnie. Wyobrażała sobie, że zastanie nieokrzesanego i nachmurzonego odludka, tymczasem wszystko świadczyło, że doktór Netreba jest człowiekiem światowym. Nie zdradzał przecież nawet tej zwykłej szorstkości, jaką odznaczają się wszyscy przybysze zza Oceanu.

— Czy życzy pani sobie zaraz rozgościć się w swoim pokoju? — spytał, wprowadzając ją na ganek. — No, jakże? — uśmiechnął się, widząc jej zdumione spojrzenie. — Mój uczony zwierzchnik, profesor Ważyński, dopiero wczoraj wprawdzie raczył mnie zawiadomić o pani przybyciu. Ach, tak. On zawsze się spóźnia. Czasu miałem niewiele, ale postarałem się przygotować dla pani jakie takie pomieszczenie. Proszę tylko wybaczyć, że wielkich wygód nie będzie.

Irena zapewniła go pośpiesznie, że niewygody znosi doskonale. Zwróciła mu też żartobliwie uwagę, że nie spodziewała się bynajmniej otrzymać w obserwatorjum komfortowego pokoju hotelowego. Nie zaniedbała również wspomnieć, z pewną dumą, że brała udział w życiu harcerskiem, co dało jej umiejętność łatwego przystosowywania się do wszelkiego rodzaju bytowania, aż do najbardziej pierwotnego, jak wreszcie do obchodzenia się bez posługi.

A jednak i teraz, jak od początku tej podróży, sądzone jej były widać same niespodzianki. Wszedłszy do przeznaczonego dla siebie pokoju, który był położony na parterze domku, tuż obok drugiej izby, gdzie mieściła się pracownia, Irena zaniemówiła ze zdumienia. Był to pokoik niewielki wprawdzie, ale umeblowany z dużą wygodą i, co najdziwniejsze, wyraźnie obliczony na mieszkankę, nie zaś mieszkańca. Stała tu miękka kanapka, kryta barwnym kretonem, i mała, zgrabna komódka. Była i umywalnia, odgrodzona od reszty pokoju czystą zasłoną, przymocowaną do niskiego pułapu. Był i stolik z głębokim fotelem trzcinowym i wreszcie mnóstwo drobiazgów, obliczonych na potrzeby kobiece. A więc lusterko oraz kilka flakonów na komódce i włochata skóra wilka przed kanapką.

— Łóżka niema, niestety — tłumaczył się doktór Netreba.

(D. c. n.)

Już tylko dwa dni

Już tylko dwa dni pozostało do „Gwiazdki" dla najbiedniejszych dzieci m. Wilna.

W niedzielę 23-go grudnia odbędą się w poszczególnych dzielnicach naszego miasta uroczystości gwiazdkowe, pod czas których blisko 3.000 dzieci otrzyma prezenty od św. Mikołaja.

W dzielnicy II-ej przy ul. Ludwisarskiej w sali Przysposobienia Wojskowego odbędzie się „Gwiazdka" transmitowana przez Radjo. Program tej „Gwiazdki" będzie bogato urozmaicony.

Prace przygotowawcze są w pełnym toku.

Termin już jest bardzo bliski, a ponieważ jeszcze nie wszyscy zwrócili listy ofiar, jak również nie wpłacili dotychczas zebranych kwot, przeto Komitet, za naszem pośrednictwem, prosi o łaskawe niezwłoczne przesłanie list ofiarodawców oraz o wpłacenie zebranych ofiar.

Biuro Obywatelskiego Komitetu Urządzenia „Gwiazdki" dla Najbiedniejszych Dzieci m. Wilna mieści się przy ul. Św. Anny 2—2 i jest czynne od godz. 10 do 14-ej i od 18 do 20-ej.

Organizacja zawodowa dorożkarzy wileńskich

Wśród naszych dorożkarzy w Wilnie od dłuższego czasu zauważyć się daje wzmożony ruch organizacyjny. Dokonywanie się ruchu tego nie jest bynajmniej łatwie ze względu na indywidualny sposób zarobkowania, właściwy temu zawodowi i na dość jeszcze niski poziom kultury ogółu dorożkarzy.

Mimo tych poważnych przeszkód ludzie wśród dorożkarzy inteligentniejsi, utworzyli silny związek zawodowy dorożkarzy, na 545 zarejestrowanych w Starostwie Grodzkiem obejmujący już 469 członków.

Po pokonaniu pierwszych organizacyjnych trudności i utrwaleniu bytu organizacji, związek przeszedł zkolei do pracy w każdej organizacji najtrudniejszej: do doboru członków.

Zapadło postanowienie, że dorożkarze sądownie karani za ciężkie przewinienia, albo ci, którzy mają skłonność do robienia nieczystych interesów, zostaną ze związku wydaleni i związek wystąpi w Starostwie z wnioskiem o skreślenie ich z listy dorożkarzy.

Dalej postanowił związek, na swojem odbytem niedawno walnem zebraniu, wprowadzić specjalne odznaki związkowe, w postaci niewielkich prostokątów z blachy, malowanych na biało, z czarnym napisem: „Zawodowy Związek Dorożkarzy m. Wilna" i czerwonym numerem. Numer jest identyczny z tym, który posiada dorożka. Znak przybity ma być na widocznem miejscu po prawej stronie kozła. Otrzymują go tylko ci z pośród zorganizowanych w związku dorożkarzy, za których związek bierze odpowiedzialność. Ludzie skłonni do nadużywania alkoholu, do burd i awantur, wogóle ludzie, którzy nie dają pełnej gwarancji uczciwego wykonywania pracy zawodowej — odznaki związkowej nie otrzymali.

Zarząd Związku zdaje sobie doskonale sprawę, że podane wyżej zamierzenia jego osiągną rezultat tylko wtedy, kiedy publiczność ze związkiem będzie współpracować. Związek znakami uzewnętrznia dorożkarzy, którym można zaufać. Biorąc za nich odpowiedzialność, Związek poleca ich publiczności, ale prosi usilnie o nieżałowanie czasu i trudu i w wypadku zajścia, któreby dorożkarza, posiadającego odznakę związkową, poważnie dyskwalifikowało, zwracanie się do sekretarjatu Związku: ul. Krakowska Nr. 5 m. 3 w godz. od 8 do 10 rano i od 4 do 8 wieczorem. Sekretarjat każdą sprawę chętnie rozpatrzy, a za współpracę publiczności szczerze wdzięczny będzie.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 20.XII 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach — w zł. za 1 q (100 kg.).

Żyto I standart 700 g/l	14.50	15.00
Żyto II standart 670 g/l	13.00	13.50
Pszenica I standart 745 g/l	18.25	18.75
Pszenica II standart 720 g/l	17.25	17.75
Owies I standart 490 g/g	13.25	13.75
Owies II standart 470 g/l	12.25	12.75
Jęczmień I st. 655 g/l (kaszany	15.75	16.25
Jęczmień II st. 625 g/l (kaszany)	14.75	15.25
Mąka pszenna gat. I-C	29.00	29.75
Mąka pszenna gat. II-E	25.75	26.00
Mąka pszenna gat. II-G	22.00	22.25
Mąka pszenna gat. III-A	17.50	18.00
Mąka pszenna gat. III-B	—	—
Mąka żytnia do 55%	24.00	24.50
Mąka żytnia do 65%	20.00	21.50
Mąka żytnia sitkowa	15.75	16.00
Mąka żytnia razowa	15.75	16.00
Mąka żytnia do 82% (typ wojsk.)	18.00	18.25
Otręby żytnie przem. stand.	7.50	8.00
Otręby pszenne miałkie przem. st.	10.00	10.50
Ziemniaki jadalne	—	—
Siano	6.00	6.50
Słoma	3.50	4.00
Len trzepany Wołożyn basis I	1430.00	1470.00
Len trzepany Miory sk. 216.50	1340.00	1380.00
Len trzepany Traby za 1000 kg.	1480.00	1520.00
Len trzep. Horodziej I-co stac.	1560.00	1600.00
Kądziel Horodziejska załad.	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2300.00	2340.00

Wicemin. Jaroszyński w Wilnie

Konferencja w sprawie oddłużenia samorządu

Do Wilna przybył podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Maurycy Jaroszyński, wiceprezes Komisji Oddłużeniowej w sprawach związanych z ustawą o naprawie stanu finansowego samorządów celem zaznajomienia się z sytuacją miejscowych związków samorządowych oraz zbadania kwestji potrzeby specjalnej akcji w kierunku ich oddłużenia.

W godzinach popołudniowych w pałacu Reprezentacyjnym odbyła się konferencja z udziałem p. wiceministra Jaroszyńskiego, poświęcona sprawie oddłużenia związków samorządowych.

Choinka dla dzieci pracowników Min. Komunikacji



W ub. wtorek odbyła się w Ministerstwie Komunikacji choinka dla dzieci pracowników Ministerstwa połączona z przedstawieniem. Na zdjęciu — dziatwa podczas przedstawienia.

KRONIKA

Piątek 21 Grudzień

Dziś: Tomasza

Jutro: Herona i Zenona

Wschód słońca — godz. 7 m. 42

Zachód słońca — godz. 2 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 20 XII — 1934 roku.

Ciśnienie 766
Temp. średn. — 5
Temp. najw. — 1
Temp. najn. — 6
Opady —
Wiatr — połudn.-wsch.
Tend. barom. — wzrost
Uwaga — pochmurno.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a.** W dalszym ciągu przeważnie pochmurno i mglisto. Miejscami drobny opad.

W zachodnich dzielnicach temperatura w pobliżu zera. Pozatem lekki, a na zachodzie umiarkowany mróz. Słabe lub umiarkowane wiatry z południo-wschodu.

ADMINISTRACYJNA

— WCZORAJ SĄD STAROŚCIAŃSKI rozpoznał sprawę członka Stronnictwa Narodowego Stanisława Kuryłło, pociągniętego do odpowieddzialności karno - administracyjnej za nielegalne kwestowanie.

Niedawno podczas wiecu endeckiego, na którym przemawiał poseł z klubu nar. Dem. p. Kuryłło zainicjował wśród obecnych na wiecu w sali konserwatorjum bez odpowiedniego na to zezwolenia, zbiórkę na fundusz remontu lokalu partyjnego stronnictwa narodowego w Wilnie.

Sąd starościański skazał p. Kuryłłę na zapłacenie 50 zł. grzywny, zaś w razie niewypłacalności na 5 dni aresztu. (c)

MIEJSKA

— **Dziś rozpoczynnają się ferje świąteczne** Mniej więcej od godz. 12-ej ujrzymy dziś na ulicach miasta rozradowane buziaki młodzieży szkolnej. Będzie śpieszyła do domów na dłuższy, świąteczny wypoczynek.

Od południa zaroją się rozszczebiotaną publicznością dworce i wagony.

Wesołych świąt, droga młodzieży!

— CHOINKI. Na placu Katedralnym, i Łukiskim, na Zarzeczu, rynku Kalwaryjskim i w innych punktach miasta ukazały się już w większej ilości drzewka świąteczne. Narazie jeszcze popyt na choinki jest nieduży. Ceny choinek w porównaniu z rokiem ubiegłym, nieco spadły.

GOSPODARCZA

— TYDZIEŃ PRZEDŚWIĄTECZNY. Sklepy spożywcze, winno - kolonjalne, galanteryjne i t. p. są przepełnione rozmaitego gatunku towarami. Popyt jednak naogół jest słaby. Większe ożywienie panuje jedynie w sklepach spożywczych.

Według opinji kupców tegoroczny bilans okresu świątecznego będzie gorszy od zeszłorocznego, który w swoją kolej był o 40 procent gorszy niż w latach 1931-32. Kryzys.

— **Zatarg w garbarniach trwa.** W związku z zatargiem w garbarniach wileńskich wczoraj do późnej nocy obradowała w Inspektoracie Pracy konferencja przedstawicieli pracodawców i robotników. Zatarg powstał na tle nowej umowy w związku z zamierzoną obniżką płac robotniczych.

Konferencja nie doprowadziła do porozumienia. Dalszy ciąg obrad odroczono do soboty.

— **Jabłka zagraniczne.** Wobec obniżenia cła na świeże jabłka, w sprzedaży ukazała się większa ilość jabłek pochodzenia zagranicznego, przyczem różnica w cenie w porównaniu z jabłkami krajowemi jest bardzo nieznaczna.

Z POCZTY

— **Dyrekcja okręgu poczt i telegrafów likwiduje** z dniem 31 grudnia agencję pocztową Worocewicze i uruchamia na jej miejscu z dniem 1 stycznia pośrednictwo pocztowo-telegraficzne o rozszerzonym zakresie działania.

19 b. m. zakończył prace pocztowy komitet pomocy powodzianom, przekazując reszte zebranych sum do poszczególnych komitetów wojewódzkich. Łączna kwota zebrana przez pocztowców na powodzian w ciągu trzech miesięcy wynosi zł 20.893 gr. 55. Komitet likwidując swe agendy zalecił wszystkim placówkom pocztowym dalszą współpracę w akcji powodziowej z miejscowymi komitetami powodziowymi.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— KOŁO PAŃ PRZY KOMITECIE DZIELNICOWYM BBWR. Nr. 2 „ŚRÓDMIEŚCIE" w Wilnie urządza w sobotę dnia 22 bm. o godz. 19 dla swoich członków tradycyjny opłatek. Członkowie proszeni są o jaknajliczniejsze przybycie.

23 bm. w niedzielę o godz. 16.30 w sali Ośrodka WF. Koło Pań urządza Choinkę dla najbiedniejszych dzieci śródmieścia. Przebieg uroczystości będzie transmitowany przez radjo, poczem nastąpi rozdanie dzieciom upominków.

W dniu 5 stycznia 1935 r. w salonach ZOR (Orzeszkowej 11-a) odbędzie się zorganizowany przez Koło Pań „Dancing - Bridge" urozmaicony imprezami artystycznemi, jak balet, występy artystów i t. p. Początek o godz. 22. Bilety są już do nabycia w lokalu Koła Pań (Portowa 19 Komitet Dzielnicowy BBWR. Nr. 2 w Wilnie). Dochód przeznaczony jest na Ochronkę dla najbiedniejszych dzieci m. Wilna.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Walne Zebranie Syndykatu Dziennikarzy Prasy Żydowskiej** odbędzie się w sobotę 22 b.m. w lokalu redakcji „Cajt". W czerwcu nastąpił w wileńskim Syndykacie Dziennikarzy Żydowskich rozłam, wskutek którego część prasy, a mianowicie członkowie redakcji „Cajt" i „Wilner Radjo" wystąpili z Syndykatu i postanowili stworzyć odrębny związek dziennikarzy. W sierpniu został nowy syndykat uznany przez władze. Do syndykatu przystąpili obok członków wymienionych już wyżej redakcyj także inni dziennikarze i korespondenci pism zamiejscowych.

— **Reklamacje w sprawie składek do gminy.** Jak wynika ze sprawozdania gminy żydowskiej komisja reklamacyjna gminy składająca się z 14 członków reprezentujących wszystkie frakcje w okresie od 5 maja do 13 grudnia r. b. odbyła 30 posiedzeń, rozpatrując 1341 reklamacyj płatników składek na rzecz gminy na sumę 144.872 zł. Od składek zwolniono 120 osób, na sumę 2.831 zł. Zmniejszono składki 701 osobom na sumę 33.569 zł. Pozostałych odwołań, jako nieuzasadnionych nie uwzględniono.

RÓŻNE.

— **Konsulat łotewski komunikuje,** że w okresie świąt Bożego Narodzenia będzie nieczynny 25, 26 i 27 grudnia.

— **Apteki w czasie świąt.** Wil. Tow. Farm. podaje do ogólnej wiadomości, iż w pierwszy dzień Bożego Narodzenia będą czynne tylko apteki dyżurne i żydowskie, na Nowy Rok zaś tylko apteki dyżurne.

— **23 b. m. ma przybyć do Wilna większa wycieczka** Katolickiego Związku Polek. Wycieczka zamierza zwiedzić Ostrą Bramę i inne świątynie wileńskie oraz nawiązać ściślejszy kontakt z miejscowemi organizacjami katolickiemi.

Absolwenci wydziału lekarskiego U. S. B. w roku 1934-35

W sobotę 15 b. m. o godz. 7 w. w Auli Kolumnowej USB. odbyło się uroczyste złożenie przysięgi lekarskiej przez absolwentów medycyny Uniwersytetu Stefana Batorego. Do zebranych „prawie lekarzy" przy wypełnionej publicznością sali. Przemówił J. M. Rektor Staniewicz, następnie żegnali ich prof. Reicher i prof. Jakowicki, życząc wytrwania i pomyślności w dalszej fachowej pracy. W imieniu absolwentów przemówił p. Sylwanowicz, dziękując profesorom za życzliwy, serdeczny stosunek i zaznaczając, że zawsze będą przykładem lekarza i człowieka. W końcu w powodzi kwiatów odbyła się wspólna fotografję. Przysięgę lekarską złożyły i absolutorjum w 1934-5 roku uzyskały następujące osoby:

Adamowicz B., Andrejew L., Blumowicz A., Bończ-Osmołowska J., Bielajew M., Blumenfeld M., Budowla H., Bergsztejn I., Burak L., Babkies A., Chodynicki L., Comberówna B., Duda J., Dydyńska A., Dziewicka I., Epsztejn L., Firsow A., Giczanówna A., Gorfinkielówna R., Grabowski L., Gat J., Grejnimanówna Sz., Gechman Eljasz, Gordon L., Gitel Sz., Harasimowiczówna J., Hurwicz A., Jackiewicz M., Jeśmanówna K., Janiszewska J., Jaruzelska W., Jekatowówna O., Kossowska A., Kuchalski A., Kotówna R., Krupnik L., Kac Ch., Kobierska J., Kapłan M., Kagan G., Kaliszewicz S., Kac E., Kaszówna P., Kołosowski M., Kowalska A., Krajewski Cz., Kałmanowicz K., Lewin B., Lew N., Liberman W., Laskowski J., Lipski Sz. A., Lewinson A., Lejbowicz A., Lewsza F., Lewin M., Mochorowski J., Murza-Murzicz S., Manusewiczówna Ch., Markiewicz G., Marszałkowicz S., Mikułko A., Makowski A., Muraszko K., Muchówna A., Małecki J., Michalska I., Nowogródzki I., Narkowicz S., Ozder L., Olejniczak A., Pilipczuk L., Pratkowska J., Paulinówna H., Prosowski A., Perelsztejnówna A., Perelman Ch., Polikiewicz J., Pajewski M., Richter A., Rybak Sz., Rozwadowski H., Reychman Cz., Sołomonow G., Siemaszko Wł., Switek J., Sołowiejczyk F., Sylwanowicz Cz., Sztejnhauer L., Swatkówna L., Socha J., Sztajnic M., Szkopówna S., Soroszkiewicz S., Sarnecki Wł., Sowa-Salicki W., Umbrasas W., Wincygster G., Wyszomirski A., Wysocki R., Wileńska N., Woronowiczówna L., Wolfson M., Waszczuk E., Zak S., Zaleska N., Zakrzewski F., Miller J.

Pożar garbarni Margolisa

Wczoraj o godz. 11,30 w nocy wybuchł nagle pożar w garbarni Margolisa przy ul. Staroszlacheckiej. Ogień straż ugasiła, spalił się jedynie dach garbarni.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Występy J. Kulczyckiej. Widowisko propagandowe „Madame Pompadur".** Dziś o godz. 8.15 w. widowisko propagandowe barwnej i melodyjnej op. Falla „Madame Pompadour" w wykonaniu całego zespołu artystycznego z J. Kulczycka na czele. W akcie 2-im przepiękna scena baletowa „Markiza i Rewolucjonista" z Martówną i Ciesielskim na czele.

— **Zemsta Nietoperza" w „Lutni".** Jutro w dalszym ciągu ogólnie lubiana, wartościowa op. J. Straussa „Zemsta Nietoperza", która posiada piękne melodje oraz interesującą treść. Akt 2-gi urozmaicają efektowne tańce w wykonaniu zespołu baletowego.

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś w piątek dnia 21 grudnia o godz. 8-ej w premjera komedji wiedeńskiej Lichtenbergera p. t. „Mecz Małżeński", która odniosła pełny sukces w szeregu teatrów polskich i zagranicznych. W lekkiej i dowcipnej formie autor przedstawia perypetje nowoczesnego małżeństwa, wystawionego na niebezpieczną próbę stałości. W roli głównej St. Mazarekówna. Pozostałe role odtworzą pp.: N. Andryczówna, K. Zastrzeżyński, M. Śeibor, W. Zastrzeżyński, H. Borowski i S. Małatyński. Reżyser — W. Śeibor. Dekoracje — W. Makojnik.

Na wileńskim bruku

MIANOWALI... SEKWESTRATOREM.

W sferach kupieckich opowiadają o następującym wypadku, który przytrafił się znanemu w sferach kupieckich miasta p. K.

Pewnego dnia w urzędzie skarbowym panu K. skradziono kapelusz. Kupiec znalazł się w niemiłem położeniu. Wracać do domu bez kapelusza nie wypadało. Wyręczył kupca z opresji znajomy sekwestrator, który pożyczył mu czapkę sekwestratorską.

Kupiec włożył czapkę i udał się ulicami miasta do domu, wywołując swoim widokiem sensację wśród znajomych.

Tegoż dnia po mieście rozeszła się pogłoska iż p. K. zlikwidował swoje interesa i otrzymał w urzędzie skarbowym posadę sekwestratora.

Nazajutrz „nieprawdziwość" pogłoski wyjaśniła się, lecz p. K. w ten sposób zdobył sobie stały przydomek. Wszędzie nazywają go sekwestratorem. (c).

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA DWORCU KOLEJOWYM.

Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym w Wilnie zatruł się esencją octową oraz jodyną jakiś przyjezdny. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala żydowskiego. Okazał się nim 32-letni mieszkaniec Ostrowia Mazowieckiego Stanisław Swierszczewski. Przybył on do Wilna pociągiem pasażerskim z Mołodeczna.

Desperat oświadczył, że powodem zamachu samobójczego jest brak środków do życia. (c)

„ZEMSTA" WIEPRZA.

Na stacji towarowej zanotowano wczoraj wypadek, który pozwala w powyższy sposób zatytułować tę wzmiankę.

W czasie ładowania do wagonu wieprzy, jeden z nich, jakby przeczuwając, że eksportują go na zabicie, wyrwał się z rąk trzymających go robotników i rzucił się na rzeźnika Pawła Tetmajera (Podgórna 12), gryząc mu dotkliwie rękę.

Tetmajera przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, poczem skierowano do szpitala. (c).

MOGŁO SIĘ SKOŃCZYĆ GORZEJ.

Wczoraj w godz. rannych przy ul. Strycharskiej 3, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z 64-letnią Bogumiłą Straganiec.

Staruszka przechodząc przez podwórko wpadła w niezabezpieczony dół kloaczny.

Wydobyto ją ze złamaną nogą i ogólnemi potłuczeniami ciała.

Pogotowie ratunkowe przewiozło staruszkę w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Dochodzenie policyjne wykazało, iż w danym wypadku winę ponoszą asenizatorzy, którzy pozostawili otwór od dołu niezabezpieczony. (c).

NA ŚWIĘTA PRZYDAŁYBY SIĘ.

W dniu 20 b. m. o godz. 2 w nocy nieujęci narazie sprawcy wyłamali okiennice i wybili szyby w oknie sklepu naczyń przy ul. Kwaszelnej 23. Osobnicy ci skradli ze sklepu większą ilość naczyń, które jednak na widok nadchodzącego policjanta porzucili, poczem zbiegli. Porzucone naczynia dostarczono w trzech koszach do I Komisarjatu Policji.

POŻAR W ORANŻERJACH KOLEJOWYCH

Wczoraj o godz. 7 rano straż pożarną zawezwano na ul. Gościnną 2, gdzie powstał pożar w kolejowej oranżerji. Wpierw zapaliła się sadza w kominie, poczem ogień przeniósł się również i na zabudowania.

Dzięki szybkiej akcji ogień zlikwidowano w zarodku. Straty nieznaczne. (c).

SZAJKA OKRADAŁA SZPITALE.

Przed kilku dniami dokonana została kradzież bielizny ze szpitala dla zwalczania raka, mieszczącego się przy ul. Połockiej 4.

Zawiadomiona o tej kradzieży policja wszczęła dochodzenie, które doprowadziło wczoraj do ujęcia złodziei.

W czasie rewizji w jednej z melin złodziejskich na Nowym Swiecie policja ujęła sprawców kradzieży oraz odnalazła skradzione rzeczy.

Pewne poszlaki wskazują na to, iż złodziejaszkowie ci dokonywali kradzieży również w innych szpitalach. (c).

Kina i Filmy

„WSZYSCY LUDZIE SĄ WROGAMI" (Casino).

Kina mają obecnie swój „sezon ogórkowy". Publiczność bowiem, całkowicie zajęta sprawą świąt — zazwyczaj nie dopisuje. To też filmy dawane w okresie przedświątecznym — są zazwyczaj liche i tanie, obliczone na małą frekwencję. Takim typowo przedświątecznym filmem — jest obraz „Wszyscy ludzie są wrogami". Scenarjusz filmu jest wyjątkowo banalny, nie grzeszy ani jednym dobrym lub oryginalnym pomysłem. Słynny reżyser — George Fitzmaurice — miał widocznie, kręcąc ten obraz złą passę no i bardzo mało pieniędzy. Włożono bowiem w ten obraz minimum kosztów. Kilka mało ciekawych, widocznie z jakiegoś innego filmu wypożyczonych skrawków „wojny", ani śladu Włoch. Sosny na Capri są najwidoczniej również nakręcone w atelier — nie widzimy bowiem żadnego ogólnego widoku tej pięknej wyspy. Słowem — tandeta. Na czoło wykonawców wybija się niewątpliwie Helena Twelvetrees w roli Katarzyny Feldt. Gra ona dobrze z wielkiem wczuciem się w rolę. Jej bardzo nieregularna twarz — jest wyjątkowo giętka i przyjemna. Reszta wykonawców — blada. Całość filmu mniej niż przeciętna.

Jako nadprogram — tygodnik PAT-a, nieszczególnie się prezentujący tym razem, oraz bardzo ładny dodatek krajoznawczy wytwórni amerykańskiej Metro. A. Sid.

Pożar w więzieniu łukiskiem

Wczoraj około godz. 6 wiecz. trzeci komisarjat policji oraz straż ogniowa zaalarmowane zostały wiadomością, iż w więzieniu na Łukiszkach wybuchł pożar.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wyjechał cały tabor straży ogniowej. Jak się okazało, pożar wybuchł na strychu jednego z budynków więziennych, gdzie zapaliła się wpierw belka, następnie zaś ogień zaczął się szybko szerzyć po całym strychu.

Dzięki szybkiej akcji udało się pożar zlokalizować.

Straty spowodowane przez pożar nie zostały narazie określone. Przyczyna pożaru — złe urządzenie przewodów kominowych. (c).

Tylko kobiety o długich szyjach uchodzą w Birmie za Piękne



Do Londynu przybyła grupa birmańskich kobiet o długich szyjach. U Paduangów, plemienia birmańskiego w Indjach zagangesowych, wydłuża się od najmłodszych lat dziewczętom szyję i co roku ofiaruje się nowy naszyjnik w podarunku. Walory matrymonjalne kobiet birmańskich rosną wraz z ilością pierścieni, które noszą na szyji.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci

Irenka Kułyłowska złożyła na gwiazdkę dla biednych dzieci z pojedynku łańcuszkowego — zł. 2.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 21 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50 Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00 Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 12.45: „Czem są ubezpieczenia społeczne dla kobiet" — odczyt. 13.00: Dzien. poł. 13.05: D. c. muzyki lekkiej 15.30 Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert kameralny. 17.50: Rezerwa. 18.00: Audycja dla dzieci: „Ogwiazdkowym indyku" opow. 18.15: Koncert. 18.45: „W stolicy Szachów" wygł. kpt. M. Lepecki. 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Pogad. aktualna. 19.30: D. c. muzyki lekkiej. 19.45: Program na sobotę. 19,50: Wywiad sportowy. 20.00: Wil. wiad. sportowe 20.05: Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. Dzien. wiecz. Jak pracujemy w Polsce. D. c. koncertu symf. 22.30: Recytacje poezyj. 22.40: Wil. wiad. kolejowe. 22,45 „Angielski parlament — Izba Gmin" cz. I 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna

SOBOTA, dnia 22 grudnia 1934 roku.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: progr. dzienny 7.50. Konc. rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dzien. poł. 13,05: Piosenki żydowskie. 15,30: Wiad. eksport. 15,35: Codz. odc. pow. 15,45: Najnowsze nagrania. 16,30: Słuchowisko dla dzieci. 17.00: Pieśni japońskie. 17,20: Utwory fortepianowe. 17.50: „Trochę piękna—czyli stół i okno" 18,00: Przegląd prasy roln., kraj i zagran. 18.10 Tygodnik litewski. 18.15. Koncert kameralny Rezerwa. 18.45: Reporaż z Sowietów. 19.00 Koncert życzeń. 19,20: „Głębokie" odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka" wygł. Wanda Dobaczewska. 19.30: D. c. koncertu życzeń. 19.45: Program na niedzielę. 19.50: Wiad. sport. 20,00 Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Koncert popularny. 21.45 „Lewis Sinclair i powieść ameryk." 22.00: Konc. rekl. 22,15: Rozwiązanie zagadki muzycznej. 22.35: Muzyka taneczna: 23.00: Wiad. meteor.. 23.05: „Opowieść zimowa". 23.45: Muzyka taneczna. 24.00. Muzyka taneczna

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr.. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis